

Sławomir Buryła*

Lager – literatura – strefy milczenia

W peerelowskiej Polsce – ani w gronie twórców, ani wśród badaczy – nie doszło do poważnej debaty o „rzeczywistości koncentracyjnej”¹. Również po roku 1989 nie podjęto rozmowy o problemach historiozoficznych, filozoficznych i etycznych akcentowanych w literaturze lagrowej. Do dyskusji dochodziło akcydentalnie, przy okazji druku kolejnych tekstów wspomnieniowych oraz tomów opowiadań i powieści. Zazwyczaj dawali temu wyraz recenzenci, skupiając się nie tyle na pytaniach, jakie rodziła specyfika tej odmiany piśmiennictwa, co na poszczególnych dziełach².

Chciałbym zrekonstruować najważniejsze przestrzenie na mapie polskiej prozy lagrowej – (p)omijane, niewygodne dla odbiorców albo autorów, a niekiedy dla jednych i drugich. Zamierzam również zaprezentować sfery milczenia wynikające nie tylko z groźby naruszenia społecznego tabu, ale z zaniedbań badaczy.

* Prof. dr hab.; Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Instytut Polonistyki i Logopedii, Zakład Literatury Współczesnej i Teorii Literatury; ul. K. Obiży 1, 10-725 Olsztyn; slawomirburyla@wp.pl.

¹ Odwołuję się do kategorii ukutej przez Andrzeja Wernera (*Zwyczajna apokalipsa. Tadeusz Borowski i jego wizja świata obozów*, wyd. 2, Czytelnik, Warszawa 1981).

² Przykładu dostarcza *Wycieczka Auschwitz-Birkenau i Zmienna ogniskowa* Andrzeja Brychta. *Wycieczka Auschwitz-Birkenau* wywołała wiele emocji. Był to chyba najczęściej komentowany utwór o doświadczeniu obozowym od momentu ukazania się opowiadań oświęcimskich Borowskiego. Zob. T. Drewnowski, *Prowokacje B.*, „Miesięcznik Literacki” 1966, nr 3, s. 51–54; J.R. Krzyżanowski, *O pisarstwie A. B.*, „Kultura” [Paryż] 1967, nr 3, s. 135–138; W.J. Tkaczuk, *Inicjacja*, „Więź” 1967, nr 4, s. 116–120. Oprócz prowokacyjnego tonu do jego popularności przyczyniła się zapewne wersja filmowa. Opowiadanie zostało też przełożone m.in. na język francuski, bułgarski oraz litewski (przekład Tomasa Venclovy).

Trudności terminologiczne

W tytule swojego szkicu nawiązuję do prekursorskiej pracy Arkadiusza Morawca³. Jeśli się do niej odwołuję, to m.in. dlatego, że rozprawa Morawca jest dziś podstawowym kompendium wiedzy na temat tematyki lagrowej w dwudziestowiecznej literaturze polskiej. Stanowi zatem naturalny punkt odniesienia.

Chciałbym dokonać jeszcze dwóch uściśleń związanych z kategoriami sygnowanymi w tytule mojego szkicu. Po pierwsze, zajmować mnie będzie krajowa proza o lagrach hitlerowskich. Jest ona fragmentem szerszego pojęcia – literatury obozowej, którą współtworzy również proza o sowieckich łagrach. Nie tylko ogrom tekstów, jaki otwiera system sowieckiego GULagu, każe ograniczyć refleksję badawczą. Kwestią sporną powstaje pytanie o zasadność i możliwość zestawiania ze sobą doświadczenia lagrowego i łagrowego. Porzucając spór, który z systemów był okrutniejszy (pochłonął większą liczbę ofiar) nie mogę zgodzić się z tezą o idealnej przystawalności tych dwóch rodzajów doświadczenia⁴. Po drugie, akceptuję obostrzenia definicyjne dokonane przez Morawca. Zamykają one literaturę lagrową w kręgu dzieł osadzonych w realiach lagrowych, poprzedzonych – niekiedy – scenami z aresztowania, przesłuchań i transportu. Tym samym poza obrębem „tematu obozowego” znajdują się:

etap wyzwolonego dopiero lagru, obozy dla dipisów, powrót do domu lub szukanie dla siebie nowego miejsca (lub „podróż” do kolejnego obozu koncentracyjnego: łagru – często w przypadku wyzwolonych z łagrów żołnierzy sowieckich), „życie poobozowe” naznaczone nierzadko *KZ-syndromem* lub, jak to częściej się dziś określa, traumą [...]. Do listy tej dopisać można jeszcze społeczny wymiar życia poobozowego: procesy zbrodniarzy, muzea, pamięć i spory o pamięć⁵.

Zatrzymajmy się przy motywie „wyzwolonego co dopiero lagru”. W *Przywitaniu wolności* (z tomu pt. *W deszczu*) Stanisław Wygodzki tak przedstawia ten moment:

³ A. Morawiec, *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora*, Wydawnictwo Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 2009.

⁴ Skomplikowane relacje między zbrodniczą machiną łagrów i łagrów ze wskazaniem na niektóre podobieństwa analizuje A. Besançon (*Przekleństwo wieku. O komunizmie, narodowym socjalizmie i jedyności Zagłady*, przeł. J. Guze, Czytelnik, Warszawa 2000). W polskim piśmiennictwie zwolennikiem tezy traktowania nazizmu i komunizmu (łagrów i łagrów) jako porównywalnych i odsyłających do siebie systemów jest m.in. Andrzej J. Kamiński (*Koszmar niewolnictwa. Obozy koncentracyjne od 1896 do dziś. Analiza*, przeł. H. Zarychta i autor, Przedświt, Warszawa 1990).

⁵ A. Morawiec, dz. cyt., s. 365.

Obie szły na końcu tej rozbitej kolumny, która już nie zatrzymywała się nigdzie. Esemmani uciekli i kobiety zostały same na mrozie, na zasypanej śniegiem szosie, więc już nie przystawały, tylko szły przed siebie. Były oszołomione zniknięciem wartowników, żadna z nich nie mogła przewidzieć sytuacji takiej, jak obecna⁶.

Przywitanie wolności traktuje o marszach śmierci. Czy temat ten należy do historii hitlerowskich kacetów? Jego uczestnicy wszak trafiali do obozów poza linią frontu, rozmieszczonych na terenach Trzeciej Rzeszy. Dwie kobiety z *Przywitania wolności* są jeszcze częścią dziejów lagru – mentalnościowo i fizycznie. Zaledwie co ze zdziwieniem odkryły, że nie ma już eskortujących je esesmanów. Zarazem tekst Wygodzkiego, podobnie jak *Znajome okolice* („Tego dnia byliśmy wolne”)⁷, nie prezentuje dobrze znanych realiów z życia häftlinga. Mówi o rzeczywistości poza drutami.

Uznanie definicji Morawca jako optymalnej z punktu widzenia czystości gatunkowej nasuwa drobne wątpliwości. Jak traktować takie utwory, jak *Dom* Tadeusza Mikołajka⁸? Jego akcja rozgrywa się po wojnie, ale lager stanowi prymarną metaforę ogniskującą podstawowy wymiar semantyczny opowiadania. Po parabolę i mit sięga Włodzimierz Odojewski w noweli *Szyzif, czyli bliski bogom*. Jej akcja osadzona jest w realiach kacetu, choć funkcjonują one tu bardziej jako tło dla przypowieści niż w roli świadectwa o konkretnym miejscu na mapie⁹.

Zarówno *Dom*, jak i *Szyzif, czyli bliski bogom* pytają o to, czy wolno do literatury lagrowej zaliczyć przekazy, które nie tylko nie mieszczą się w poetyce realizmu, ale odrywają opowieść od konkretnej biografii, przenosząc ją na teren rozbudowanej artystycznie intelektualnej metafory. Zadanie świadczenia o tym, czym były nazistowskie obozy, przechodzi z poetyki dokumentu w obszar uniwersalistycznej metafory. Do kręgu tych samych wątpliwości odsyła *Eden* Stanisława Lema, w którym kacet zbudowany na innej planecie najprawdopodobniej odnosi się do obozu janowskiego pod Lwowem¹⁰.

Puryzm Morawca pozwala wyeliminować nieuprawnione próby kwalifikowania do problematyki obozowej publikacji wywodzących się z innych rejonów przeżyć wojennych¹¹. *Wycieczkę Auschwitz-Birkenau* Andrzeja Brychta badacz

⁶ S. Wygodzki, *Przywitanie wolności*, w: tenże, *W deszczu*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1962, s. 44.

⁷ S. Wygodzki, *Znajome okolice*, w: tenże, *W deszczu*, s. 51.

⁸ T. Mikołajek, *Dom*, w: tenże, *Ślepe gwiazdy*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1976, s. 712–728.

⁹ W. Odojewski, *Szyzif, czyli bliski bogom*, w: tenże, *Kwarantanna*, Czytelnik, Warszawa 2009, s. 14–17.

¹⁰ Zob. A. Gajewska, *Zagląda w kosmosie*, w: taż, *Zagląda i gwiazdy. Przeszłość w prozie Stanisława Lema*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2016, s. 165–214.

¹¹ Przykładem nieuprawnionego poszerzenia i zarazem pomieszenia, osłabiania zakresów znaczeniowych pojęcia literatury obozowej jest książka M. Ostrowskiego *Literatura obozowa w jej*

kwalifikuje do prozy poobozowej. W *Ucieczce z Himmelkommando* Gerarda Górnickiego – tak jak u Brychta – akcja nie dzieje się w czasie wojny, lecz po jej zakończeniu. Główny bohater ma odegrać na scenie teatralnej fragment własnej biografii – ten z pobytu w Auschwitz¹². Jednocześnie rygorystyczne podejście badacza prowadzi do usunięcia poza obręb refleksji części niewygodnych faktów z dziejów lagrów (np. przypadki gwałtów popełnianych na więźniarkach powracających do domu z ośrodków dla dipisów). Wyklucza również tak znaczące zagadnienie, jak syndrom poobozowy. Często dochodzi on do głosu w dziełach, które mówią o świecie po wyzwoleniu. Krótka powieść Kalmana Segala *Skojarzeni* ukazuje losy piątki bohaterów, których życie zdominowała trauma, pamięć o tym, czego doznali w lagrze jako młodzi ludzie¹³. U protagonisty opowiadania Józefa Ratajczaka *Cień traw, cień drzew* wspomnienia z przeszłości ożywia widok świerków i traw porastających teren dawnego miejsca zbrodni. Mimo iż akcja dzieje się współcześnie, a zdarzenia obozowe prezentowane są z pewnej perspektywy czasowej, to przecież właśnie one stanowią semantyczne centrum tekstu, jego *clou*. Krajobraz służy tu jednemu celowi – ewokacji scen z przeszłości:

Teraz [...] trawa wyglądała jak ręce powykręcane niczym zardzewiały drut, łąka przywodziła na myśl morze pełne topielców, którzy podpływają pod wierch w oczekiwaniu na ratunek i nawet kwiaty uważane zwykle za synonim niewinności, naturalnego piękna, miały już w sobie coś ze żrenic, zamglonych i zmętniałych, miazdżonych jak szkło rozsypane na ścieżce¹⁴.

Jest zatem *Cień traw, cień drzew* częścią literatury lagrowej?

Erudycyjna rozprawa Morawca pomija utwory jednoznacznie należące do prozy lagrowej. Wspominam o tym nie po to, by w jakikolwiek sposób umniejszać odczytanie i kompetencje badacza, ale celem dokonania uzupełnień. W tomie Mieczysława Frenkla *To jest morderstwo* znajdziemy dwie nowele (*Dialog o muzykach* oraz *Stosy płoną*) traktujące o obozie janowskim. Niewątpliwie do literatury lagrowej należą *Błogosławiona chwila*, *Śmiejące się dziewczęta*, *I co ty teraz wymyślisz, Kon?* Jana Kurczaba (ze zbioru *Wojna nie zabija matek*), *Na Majdanku* Heleny Boguszewskiej (*Nigdy nie zapomnę*), *Sędziów trzystu czterdziestu dziewięciu* Janusza Krasieńskiego (*Jakie wielkie słońce*), *Półkożuszek z Teresina* Jana Marii Gisgesa (*Brudne śniegi*).

funkcji „oral history” a propaganda PRL, Primum Verbum, Łódź 2013. Jej autor w obszarze literatury lagrowej umieszcza teksty przynależne do doświadczenia wojennego, okupacyjnego.

¹² G. Górnicki, *Ucieczka z Himmelkommando*, w: tenże, *Portret kota*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1961, s. 93–107.

¹³ K. Segal, *Skojarzeni*, Czytelnik, Warszawa 1968.

¹⁴ J. Ratajczak, *Cień traw, cień drzew*, w: tenże, *Trawa. Opowiadania*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1971, s. 168.

Strefy milczenia

Aleksandra Ubertowska, zastanawiając się nad cechami współczesnej refleksji nad piśmiennictwem Zagłady, stwierdza:

Obszar ten pozwala się opisać za pomocą opozycji centrum–marginesy, zaznaczającej napięcie pomiędzy głównym nurtem świadomości literackiej (pozytywnie wartościowane gatunki, tonacje stylistyczne, a także ukryte mechanizmy odbioru utworów z kręgu literatury Holokaustu) a zjawiskami marginalizowanymi czy wręcz nieobecnymi w refleksji estetycznej czy literaturoznawczej¹⁵.

Przywracanie „marginesów” dokonuje się nie tylko w badaniach literackich i literaturoznawczych. Jak przed laty zauważył Paul Connerton, „pokolenie historyków, głównie o poglądach lewicowych, dostrzega w praktyce historii mówionej możliwość uratowania przed milczeniem historii i kultury grup podporządkowanych”¹⁶. Jest to stała tendencja zarysowująca się w ostatnich latach.

Co rozumiem przez „strefy milczenia”? Kumulują one dwa rodzaje przemilczeń. Pierwsza grupa łączy się z obawą przed przekroczeniem sfery tabu. Druga jest zbiorem związanych z lukami, przeoczeniami badawczymi. Przekroczenie następuje poprzez werbalizację tego, co winno pozostać poza werbalizacją, co zostało obłożone zakazem. Naruszenie zakazu wiedzie do przełamania obowiązujących wzorców mówienia o Auschwitz, czyli zespołu społecznych oczekiwań albo politycznych zapotrzebowań (bywało też, że te dwie płaszczyzny spotykały się ze sobą).

Druga strefa milczenia wiąże się z naruszeniem przyzwyczajzeń czytelnicy i dokonywanymi przez autora wyborami estetycznymi. Piśmiennictwo obozowe okazuje się bardziej od innych wyczulone na zastosowane rozwiązania stylistyczne. Celem stają się wówczas literacko skonwencjonalizowane wizje Auschwitz. Tak oto otwiera się przed nami godne osobnego studium zagadnienie stosowności. Nie zamierzam wgłębiać się w rejony, w których łatwo natrafić na różne aporie. Jeśli będę mówił o stosowności, to zawsze z perspektywy odbiorcy i historycznie zmiennych granic tego, co uznajemy za estetycznie stosowne (akceptowalne).

Czytelnicy – zwłaszcza we wczesnych latach powojennych – do piśmiennictwa lagrowego przykładali optykę świadectwa. Miała ona być gwarantem, że nie

¹⁵ A. Ubertowska, *Wstęp. Holokaust. Marginesy dyskursu. Auto(tanto)grafie*, w: taż, *Holokaust. Auto(tanto)grafie*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2014, s. 8.

¹⁶ P. Connerton, *Pamięć społeczna*, w: tenże, *Jak społeczeństwa pamiętają*, przeł. M. Napiórkowski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, s. 59.

dojdzie do zafalszowania prawdy o Auschwitz. Wszystko, co zakłócało dokumentalną poetykę i lekturę stanowiło z jednej strony przejaw zbędnego manieryzmu, a z drugiej – łamanie zasad etycznych. Kwestionowało bowiem nieformalny pakt prawdziwościowy zawarty między odbiorcą a autorem. Borowski – uciekając się do ironii, groteski – był pierwszym, który podważał ideę prostego, lustrzanego odbicia jako jedyną odpowiednią dla mówienia o rzeczywistości koncentracyjnej.

Geneza (1) – presja światopoglądu i estetyki

Przemilczenia – tematyczne i stylistyczne – w narracjach obozowych mają dwojaką genezę. Jedne wynikają z niemożności jej wyartykułowania, inne z rozmyślnego omijania drażliwych problemów rzeczywistości koncentracyjnej. Przyjrzyjmy się najpierw tym pierwszym. Bezradność świadka może wynikać z braku języka. Zofia Wóycicka, mówiąc o wczesnych – tużpowojennych – próbach upamiętniania tragedii hitlerowskich łagrów, stwierdza:

Analizując projekty memorialne z tego okresu, dostrzec można [...] postępującą tabuizację Zagłady [...]. Niektóre z omówionych [...] kontrowersji nie przebiegały [...] wzdłuż linii podziału na „grupy pamięci” czy opcje polityczne, stanowiły raczej wyraz szerszego kryzysu, w jakim znalazła się kultura europejska w wyniku doświadczenia drugiej wojny światowej – doświadczenia, dla którego w tradycyjnym arsenale form i symboli brak było adekwatnych środków ekspresji¹⁷.

Nie jest też bez znaczenia, z jakim doświadczeniem, wiedzą, przekonaniem religijnymi czy politycznymi więzień trafiał do Oświęcimia. Uprzedni wobec Auschwitz światopogląd autora (występującego niekiedy również w roli bezpośredniego świadka) rzutował na sposób widzenia i rozumienia łagru. Przypadek Zofii Kossak to niemal modelowy przykład „zafalszowania” będącego wypadkową warunków obozowej egzystencji¹⁸ oraz presji „wniesionych” do łagru zaopatrywań religijnych. Obydwa czynniki nie pozwalały pisarce dostrzec tego, co widział jej adwersarz – Tadeusz Borowski. Maria Janion dokonała szczegółowej rekonstrukcji światopoglądu autorki *Pożogi* oraz jego skutków dla widzenia Auschwitz, w którym napotkamy wiele „przemilczeń”. Badaczka konkluduje:

¹⁷ Z. Wóycicka, *Przerwana żaloba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Trio, Warszawa 2009, s. 275.

¹⁸ Znaczną część ze swego kilkumiesięcznego pobytu w Auschwitz Kossak spędziła w szpitalu obozowym. Szczegółowo pobyt pisarki w łagrze omawia D. Kulesza (*Dwie prawdy. Zofia Kossak i Tadeusz Borowski wobec obrazu wojny w polskiej prozie lat 1944–1948*, Trans Humana, Białystok 2006, s. 23–25).

„Kossak-Szczucka opowiadała o doświadczeniu więźniarki Birkenau często za pomocą przemilczeń i półprawd. Patrząc na dymy krematoriów, pozostała polską nacjonalistką, pełną wiary w bożą opatrność i wyższość narodowo-katolickiej wspólnoty Polaków”¹⁹.

Kossak była zakładniczką religijnej dewocji oraz wyobrażeń na temat Polski, jej pozycji i roli w Europie, świecie, ale też sloganów na temat roli i miejsca innych narodów (na przykład żydowskiego)²⁰. Przez ten pryzmat oglądała Oświęcim. Czy można jednak autorce *Pożogi* zarzucać kłamstwo? Należałoby wtedy przyjąć, że z premedytacją fałszowała prawdę o Auschwitz. Niewiele na to wskazuje.

Inaczej przedstawia się sytuacja tekstów Jerzego Andrzejewskiego (*Apel*) czy Wojciecha Żukrowskiego (*Kantata*), by wymienić twórców wtedy bliskich ideowo Kossak, albo Tadeusza Hołuję (*Koniec naszego świata*), by przywołać przedstawiciela przeciwnej optyki – działacza komunistycznego. U Hołuję mamy do czynienia z projekcją stanu idealnego. Dokonuje się to przy dostatecznej wiedzy pisarza, pozwalającej mówić o zamierzonej deformacji (pozostawiam teraz na uboczu cele podobnych zabiegów). Zgadzać się z Dariuszem Kuleszą, iż Żukrowski i Andrzejewski uprawiają mitotwórstwo, nie mogę przystać na włączenie do tego grona Kossak²¹. Uprawia ona mitotwórstwo, ale jego genologia jest inna. Kossak występuje w roli świadka, Żukrowski i Andrzejewski znali Oświęcim jedynie pośrednio – z relacji. To ustawia Kossak w innej pozycji – kogoś, kto czerpie wiedzę o świecie z bezpośredniego doświadczenia. Zrewidowanie prawdy o Auschwitz oznacza podważanie prawdy pamięci i przeżycia. U Żukrowskiego i Andrzejewskiego jest to związane z zakwestionowaniem informacji pośrednich, niewewnętrzonych w takim stopniu, jak u Kossak. Autorka *Z otchłani* chce dopasować to, co już wie o świecie, do tego, co wiedziała. Żukrowski i Andrzejewski podobnie – dopasowują to, czego dowiedzieli się o rzeczywistości ogrodzonej drutami, do własnych wyobrażeń na temat świata. Optyka światopoglądowa nie jest bez znaczenia, nie tylko dla bezpośredniego świadka, ale i dla pisarza. Nie można też od niej abstrahować w przypadku badacza.

W przeciwieństwie do Janion i Kuleszy, z większą ostrożnością podchodzę do kategorii kłamstwa. Ten ostatni tak referował postawę Borowskiego: „[p]owód jego sprzeciwu był jeden: polska proza obozowa kłamie. [...] Kłamie, uciekając od obozowej rzeczywistości w literacką dramaturgię (Andrzejewski) albo praśnie (sarmackie,

¹⁹ M. Janion, *Zagadka Zofii Kossak-Szczuckiej*, w: *Porzucić etyczną arogancję. Ku reinterpretacji podstawowych pojęć humanistyki w świetle wydarzenia Szoa*, pod red. B.A. Polak i T. Polaka, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2011, s. 70.

²⁰ Zob. na ten temat C. Tonini, *Czas nienawiści i czas troski. Zofia Kossak-Szczucka – antysemitka, która ratowała Żydów*, przeł. T. i W. Jekiel, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2007.

²¹ D. Kulesza, *Dwie prawdy*, s. 228.

ułańskie), narodowo-katolickie mity (Żukrowski)²². Trudno odmówić poprawności takiemu stanowisku, a Kulesza nie jest w nim odosobniony. Pojęcie „kłamstwa” należałoby jednak opatrzyć cudzysłowem. Jak sądzę, ten cudzysłów ma również na uwadze Kulesza. Borowski zbudował najbardziej przenikliwą konstrukcję myślową, w której udało mu się pochwycić „prawdę” o Auschwitz. Nie bez powodu centralny rozdział *Zwyczajnej apokalipsy* Werner zatytułował *Fenomenologia obozu*²³. *Wizja Oświęcimia w Pożegnaniu z Marią* nie jest wszakże totalna – w tym sensie, że nie przedstawia zbioru wszystkich możliwych postaw wobec rzeczywistości koncentracyjnej. Optyka vorarbeitera Tadka nie jest jedynym kluczem do świata obozowego, choć tym, który pozwala z niego maksymalnie wiele zrozumieć. „Kłamstwo” Kossak, Andrzejewskiego, Morcinka, Żukrowskiego polega na tym, iż zaproponowanemu przez siebie obrazowi Auschwitz (pośrednio) nadali status obowiązującego, a niekiedy jedynego ujęcia. Wizja Borowskiego ma też totalizujący aspekt – w tym sensie, że stanowi całość niedopuszczającą konkurencyjnych koncepcji i wyobrażeń na temat Oświęcimia. Jeśli jednak Borowski diagnozował to, co profetycznie uznał, iż w niedalekiej przyszłości będzie wykluczone z relacji obozowych, widząc strategię zakłamywania obrazu hitlerowskiego lagru, to Kossak, Żukrowski, Andrzejewski, nie tylko z małego wycinka czasowego i przestrzennego, apodyktycznie wnioskowali o całości, ale nie dostrzegali tego, co przekraczało dominujące wyobrażenia na temat Auschwitz, a co szybko ubogaciło strefy milczenia.

Łatwo dostrzec, iż w zderzeniu dwóch sposobów myślenia o lagrach to stanowisko Borowskiego współcześnie triumfuje nad ujęciem zaproponowanym przez Kossak. Nie chodzi jednak o potwierdzenie klasy literackiej po latach. Idzie o intelektualne zawłaszczenie, jakie dokonało się za sprawą opowiadań oświęcimskich. Co najmniej od drugiej połowy lat 50. – od pokolenia „Współczesności” – rozpoczyna się nobilitacja wizji Auschwitz w utworach Borowskiego. Stopniowo doprowadzi ona do tego, że obrazy znane z *Proszę państwa do gazu*, *Ludzi, którzy szli*, *Dnia na Harmenzach* czy *U nas, w Auschwitzu...* nabiorą charakteru paradygmatu. Kanoniczna opowieść Borowskiego wyznaczy punkt odniesienia dla innych twórców. Miał tego świadomość Marian Pankowski, publikując *Z Auszvicu do Belsen*²⁴. *Sugestywna koncepcja świata za drutami w Byliśmy w Oświęcimiu i Pożegnaniu z Marią* – w której nie ma miejsca choćby na sferę metafizyki i religii czy działalność ruchu oporu – powoduje, że nieświadomie spoglądamy podejrzliwie na relacje, w których wymienione komponenty doświadczenia obozowego są

²² Tamże, s. 214–215.

²³ A. Werner, dz. cyt.

²⁴ Na Pankowskiego „świadomość, że czegokolwiek i jakkolwiek by nie napisał o swym pobycie za oświęcimską bramą [...] będzie to prześwietlone przez pryzmat opowiadań Borowskiego, przez długi czas mogła działać paraliżująco, powstrzymywać jego pióro”. P. Krupiński, *Ciało, historia, kultura. Pisarstwo Mariana Pankowskiego i Leo Lipskiego wobec tabu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2011, s. 104.

ważne. Życie religijne, uczucia altruistyczne, sztuka – sparodiowane, opatrzone znakiem zapytania albo całkowicie wyrugowane przez Borowskiego – wydają się sztuczne, wręcz nierealne. Im bowiem czarniejszy portret Oświęcimia, tym bardziej wiarygodny. A za Morawcem dodajmy, tym lepszy tekst, który formuluje taką ideę lagru²⁵. To, czego nie odnajdujemy w opowiadaniach Borowskiego, musi znaleźć teraz dodatkowe usprawiedliwienie, dowieść własnej prawdziwości. To autor *Pożegnania z Marią* określa obszar tego, o czym i jak należy mówić. Nieobecne w opowiadaniach oświęcimskich jawi się jako nieobecne obiektywnie – nieistniejące w oświęcimskich realiach. Borowski ustanawia relację między tym, co winno być wypowiedziane (jako znaczące), i tym, co należy pominąć (jako nieznaczące). Wizja na tyle przekonująca i sugestywna, że czytelnik gotów ją uznać za jedyną prawdziwą. Jeśli więc przez pierwsze lata powojenne dla wielu stanowiła ona przemilczaną, niewygodną prawdę, to od pewnego czasu wyznacza główny nurt myślenia o obozach hitlerowskich.

Do fundamentalnych zagadnień różnicujących ogląd Auschwitz należą również pytania: czym był system, który stworzył sieć kacetów w dwudziestowiecznej Europie i jaka była jego geneza? Kwestia ta kieruje naszą uwagę w stronę relacji między hitleryzmem a kulturą zachodnią.

Marksizm i katolicyzm – choć z różnych względów – zgodnie sytuowali fałszyzm poza dziedzictwem europejskim, traktując go jako przejaw barbarzyństwa obcego duchowi Zachodu.

Twórca *Proszę państwa do gazu* widział nazizm w korelacji z kulturą zachodnią jako produkt wpisanych w nią mechanizmów, wznoszących sztukę i cywilizacyjny postęp w oparciu o cierpienie jednostki oraz całych społeczeństw.

Przyjęcie założenia o „chorobie” albo ciągłości miało określone konsekwencje poznawcze, rzutowało na możliwości i sposoby eksplorowania lagru. Zakres zagadnień automatycznie umieszczanych poza refleksją (opisem), był w tej perspektywie niemały. Strefa milczenia miała zatem mocno zakreślone granice, a ich trwałość gwarantowały koncepcje historiozoficzne skutkujące usunięciem niemieckiego ludobójstwa poza tradycję zachodnią.

Geneza (2) – zakaz (polityczny) wypowiedzania

W spojrzeniu na powody przemilczeń w utworach wspomnieniowych i literackich traktujących o lagrach znaczące są konteksty polityczne i historyczne. Czytanie literatury lagrowej poza nimi – jakkolwiek możliwe i obecne w praktyce interpretacyjnej – prowadzi do jej zubożenia semantycznego. Jest to bowiem

²⁵ Zob. A. Morawiec, dz. cyt., s. 160.

wyjatkowy rodzaj dzieł, w których liczą się zarówno fakty z biografii autora, jak i – określana przez epokę – świadomość odbiorcy. Tematyka obozowa w PRL od początku była predestynowana, by stać się przedmiotem zamierzonych przeinaczeń dokonywanych przez władzę, instrumentem – niezwykle nęcącym i efektywnym – formowania wyobrażeń społecznych na temat przeszłości. Sięgając po nią, komuniści nie tylko kształtowali pożądane myślenie o tym, co się stało, ale i sferę emocji. Na własny użytek mogli nimi grać: wzmacniać jedne i osłabiać inne – nieprzychylnie sobie lub będące potencjalnym źródłem krytyki.

Jakkolwiek siła oddziaływania czynników ideologicznych była znaczna, nie można zgodzić się z apodyktycznym sądem Marka Ostrowskiego: „Literatura obozowa pisana była i wydawana na zapotrzebowanie ideologiczne PZPR”²⁶. Pomijając epokę stalinizmu, w drugiej połowie lat 50. i w kolejnych dekadach z łatwością znajdziemy teksty, których nie da się powiązać z partyjną wizją przeżyć obozowych (choćby *Pięć lat kacetu* Stanisława Grzesiuka). Literatura piękna natomiast (np. *Wózek* Krasińskiego czy *Wakacje Hioba* Wojdowskiego) jest jak najdalej od zaleceń komunistycznych dygnitarzy, ale często staje też wspaniałym powszechnym wyobrażeniem społecznym o rzeczywistości koncentracyjnej.

Skala ingerencji czynników partyjnych w kształt świadectw z Auschwitz jest obecnie tylko do pewnego stopnia możliwa do zrekonstruowania²⁷. Na tyle, na ile pozwalają nam materiały zgromadzone w archiwach GUKPPiW. Podobnie jak w przypadku innych rodzajów piśmiennictwa najtrudniejsze do wykrycia są mechanizmy autocenzury²⁸. To, co zostało za ich sprawą pominięte, jest dziś zazwyczaj niemożliwe do odtworzenia. Jednak konstatacja Ostrowskiego jest przykładem nieuprawnionego uogólnienia: „Naczelną funkcją literatury obozowej było «konserwowanie» systemu, zachowanie jego podstawowych ideowych wartości”²⁹. Mimo iż doniosłe, zadanie to stanowiło odprysk relewantnej przyczyny powstawania piśmiennictwa o nazistowskich kacetach: nieodpartej potrzeby świadczenia o świecie hitlerowskiego okropieństwa.

Jeśli mówimy o wpływie komunistycznej ideologii na prawdę o Auschwitz, był on widoczny głównie w jednym obszarze – obrazu Holokaustu. W peerelowskiej szkole konsekwentnie unikano poważniejszych wzmianek o Zagładzie. Dotyczyło to przeżyć i sposobów upamiętniania hitlerowskich łagrów³⁰. Auschwitz

²⁶ M. Ostrowski, dz. cyt., s. 143.

²⁷ Zgodzić się natomiast wypada z Ostrowskim, gdy mówi on o licznych interwencjach (np. poprzez opóźnianie druku) w publikacje mające znamiona dokumentacyjnej i naukowej. Zob. tamże, s. 195–198.

²⁸ Zob. K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2009.

²⁹ Tamże, s. 195.

³⁰ Inaczej wygląda sytuacja prozy. Na różne sposoby zapisano w niej wyjątkowość żydowskiego losu. Opowiadania, nowele, powieści zawierają dostatecznie dużo *passusów* obrazujących martyrologię narodu żydowskiego. Mówi się o niej bardzo często i z intensywnością nieznaną

bardzo długo „był postrzegany w Polsce raczej jako obóz koncentracyjny, niż obóz zagłady, bardziej jako miejsce ludobójstwa, niż jako miejsce zagłady Żydów, nie mówiąc o zagładzie Cyganów”³¹. Dominowało ujęcie państwowo-narodowe uniwersalizujące i zacierające skalę żydowskiego cierpienia³². Ich los stawał się częścią zbrodni popełnionych na narodach europejskich.

Nie negując faktu, że Oświęcim był znaczącym komponentem polityki historycznej państwa, że stanowił jej drażliwy i kluczowy element, nie wolno „milczenia” wokół Holocaustu traktować tylko jako rezultatu propagandowych działań władzy. Cierpienie własne Polaków (jego wymiar) przesłaniało i nie pozwalało dostrzec innych. Poza tym nasilenie akcji eksterminacyjnej wobec Żydów miało miejsce dość późno (latem 1944 roku, gdy trafiały transporty z Węgier) i trwało krótko (około sześciu tygodni), co również nie sprzyjało mocniejszemu utrwaleniu się w pamięci świadków i całego społeczeństwa³³.

Ofiara – zafalszowania mimowolne (I)

Primo Levi w *Pogrążonych i ocalonych* przestrzega przed bezkrytycznym taktowaniem relacji świadków. Nie jest to łatwe przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, bywa, iż nie dysponujemy wystarczającą ilością relacji, by móc je ze sobą konfrontować³⁴. Po drugie, wyjątkowa pozycja ofiary sprawia, iż podchodzimy do jej przekazu jako uprzywilejowanego, podlegającego falsyfikacji na innych prawach. Przyjęcie punktu widzenia ofiary w akcie empatycznego utożsamienia się z jej losem uniemożliwia zachowanie postawy krytycznej wobec źródła. Christopher Browning pisze: „Ze świadków Zagłady uczyniono «posłańców z innego świata», którzy jako jedyni mogą przekazać niewyraźną prawdę o opierającym się słowom doświadczeniu”³⁵. Amerykański historyk, powołując się między innymi na sprawę Benjamina Wilkomirskiego, stwierdza: „Dwa głośne skandale pokazały [...], co może się stać, jeśli emocjonalna potrzeba uwierzenia w relacje

innym literaturom europejskim. Od początku też (to jest od druku *Z otchłani* Zofii Kossak i *Dymów nad Birkenau* Seweryny Szmaglewskiej) proza polska oddaje głębię bólu i upodlenia Żydów w Auschwitz.

³¹ M. Kucia, *Auschwitz jako fakt społeczny. Historia, współczesność i świadomość społeczna KL Auschwitz w Polsce*, Universitas, Kraków 2005, s. 121.

³² Marek Kucia stwierdza: „Ujęcie narodo-państwowe przejawiało się zasadniczo w nazwie «Międzynarodowy Pomnik», która eksponowała jego genezę i funkcję upamiętniania ofiar obozu – ludzi pochodzących z różnych krajów” (tamże, s. 194).

³³ Te i kilka innych czynników wymienia Kucia. Zob. tamże, s. 266–267.

³⁴ Zob. C.R. Browning, *Pamięć przetrwania. Nazistowski obóz pracy oczami więźniów*, przeł. H. Postuła-Lewicka, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2013, s. 34.

³⁵ Tamże.

ocalałych przeważa nad krytycznym sceptycyzmem, z jakim powinniśmy podchodzić do wszystkich źródeł historycznych³⁶.

W warunkach, w jakich się znaleźli więźniowie, „nieczęsto mogli oni uchwycić obraz całości swojego wszechświata”³⁷. Mnóstwo czynników sprawiało, że zwykle dostępny im był zaledwie fragment obozowego uniwersum. Wynikało to choćby z możliwości poznawczej świadka. Najprostsza sytuacja dotyczy miejsca, jakie zajmował więzień w hierarchii kacetowej. Odmienne usytuowania w machinie lagrowej, odmienny status häftlinga (od prominenta do muzułmana), różna długość i różny czas pobytu w różnych momentach funkcjonowania kacetu.

Dzisiaj, z perspektywy wielu lat, można z całym przekonaniem powiedzieć, że historia obozów została napisana niemal wyłącznie przez takich więźniów jak ja, którzy nie spadli na samo dno. Kto sięgnął dna, ten albo nie powrócił, albo jego zdolność obserwacji została unicestwiona na skutek cierpienia i utraty świadomego kontaktu ze światem³⁸.

W lepszym położeniu znajdowali się prominenci. Mieli oni – z racji miejsca zajmowanego na lagrowej drabinie – szerszy ogląd: dostęp do informacji, możliwość obserwowania i poruszania się po większym terytorium. Wszakże z ich sytuacją wiążą się też ograniczenia. Jak przekonuje dalej Levi, „ich punkt widzenia był w większym lub mniejszym stopniu zafałszowany przez sam fakt uprzywilejowania”³⁹. W tej grupie ofiar jeszcze inna była sytuacja poznawcza więźniów funkcyjnych. Według Leviego, „z oczywistych przyczyn, nie dali żadnego świadectwa bądź też zdobyli się jedynie na świadectwo albo niepełne, albo niepełne, albo wypaczone, albo całkowicie fałszywe”⁴⁰.

Ale nawet ci, którzy stali niżej w hierarchii, nie wysługiwali się bezpośrednio załodze Auschwitz, woleli myśleć o pierwszym okresie uwięzienia, a nie o czasie prominenckim. „Być może dlatego, że tylko [ten drugi] łatwo daje się wpisać w (stereo)typową historię ocalałego, który od początku do końca, w każdej sytuacji, pozostaje jednoznacznie w roli ofiary”⁴¹. Figura ofiary jest podstawową w procesie samoidentyfikacji więźnia, ale jednocześnie modelowania prawdy o lagrze. W jej kontekście trzeba również odczytywać historie uwolnionych z obozów. Ich „głos pośród głosów innych ocalałych [jest] mocno wyciszony”⁴². Jeśli

³⁶ Tamże.

³⁷ P. Levi, *Pogrążeni i ocaleni*, przeł. S. Kasprzysiak, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007, s. 14.

³⁸ Tamże, s. 15.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże, s. 15–16.

⁴¹ P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Funna, Wrocław 2010, s. 108.

⁴² Tamże, s. 121.

ich relacje „słabo nadają się na budulec pamięci zbiorowej byłych więźniów”⁴³, to dlatego, że nie realizują wzorca häftlinga bezbronnego, upokorzonego i nieuczynnego napiętnowanego przez oprawcę. Tu otwiera się przed nami kolejny nierozpoznany teren – wstydliwie wyrugowany ze wspomnień prześladowanego jako gorszy, niewłaściwy, niemartyrologiczny. „Najtrudniej jednak uporać się z doświadczeniem zwolnienia z kacetu tym, którzy nie mogą tłumaczyć go ani absurdem, ani racjonalnością nazistowskich decyzji”⁴⁴. Tym, którzy mieli jakiś wpływ na własne uwolnienie. To przestrzeń naznaczona poczuciem winy. To ona nie pozwala odważnie wejść do nobilitującego kręgu ofiary.

Pośród zmiennych modyfikujących wizję rzeczywistości koncentracyjnej należy wymienić „staż”. Inaczej miejsce gehenny widział „stary numer”, inaczej „młody”, a inaczej Zugang (nowoprzybyły). Ci najdłuższej uwięzieni traktowani byli (są) przez współwięźniów jako eksperci, a ich relacje i sądy jako bardziej wiarygodne od pozostałych.

Inaczej patrzył na obóz häftling polityczny, a inaczej „zwyczajny”. Piotr Filipkowski omawia to zagadnienie na jednym z przykładów:

Sam moment aresztowania z reguły nie pojawia się w opowieściach tych „zwyczajnych” Rozmówców w sposób tak wyrazisty, jak w tych bardziej „bohaterskich” i „patriotycznych” historiach konspiratorów, którzy wpadli w akcjach albo na których ktoś doniósł⁴⁵.

Więźniowie zatrzymani podczas przypadkowych łapanek, przy próbie ucieczki z robót przymusowych, nie składali (nie składają) relacji pisemnych ani ustnych. Milczą.

Kto zatem miał szansę na stworzenie najbardziej miarodajnej (to znaczy wszechstronnej) wizji lagru? Polityczni, ci, którzy dysponowali odpowiednim zapleczem kulturowym,

którzy byli na tyle zaradni i mieli tyle szczęścia, że uzyskali uprzywilejowany punkt widzenia, nie idąc na kompromis, a także umieli opowiedzieć o tym, co widzieli i wycierpieli, czyniąc to ze skromnością dobrego kronikarza, czyli biorąc pod uwagę złożoność zjawiska obozu i różnorodność toczących się w nim losów ludzkich⁴⁶.

Niezbędne okazywało się połączenie co najmniej dwóch czynników: odpowiedniej – dającej namiastkę niezależności i swobody pozycji w strukturze

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże, s. 123.

⁴⁵ Tamże, s. 149.

⁴⁶ P. Levi, dz. cyt., s. 16.

więziennej oraz umiejętność widzenia wielowymiarowego, rzecz można, z dystansem, otwartością na inne narracje. Wymienione komponenty musiały iść w parze z predyspozycjami do intelektualnego opanowania tego, co się przeżyło.

Ofiara – zafalszowania mimowolne (II)

Lektura *Pogrążonych i ocalonych* Primo Leviego sprawia, iż nabieramy licznych podejrzeń wobec obiektywizmu autobiograficznych opowieści o KL Auschwitz. Jest bowiem wiele bodźców psychologicznych rzutujących na opis tego doświadczenia.

Tomasz Łysak – powołując się na artykuł *Professionalizing Survival: The Politics of Public Memory among Holocaust Survivor-Educators in Montreal* Anny Sheftel i Stancey Zembrzycki – przekonuje:

Niektórym ocalałym bliżej [...] do „profesjonalnych świadków”, regularnie przemawiających publicznie na podstawie przygotowanego wcześniej scenariusza wypowiedzi. Nadają kształt swoim opowieściom przy pomocy świadomie dobranych środków retorycznych. Nie czują, że tego typu interwencje zmieniają prawdę ich doświadczenia czy zaburzają proces pamięci⁴⁷.

Powstaje swoisty palimpsest, w którym fakty znane z przekazów medialnych nakładają się na przetworzone przez osobiste doświadczenia obozowe. Filipkowski podsumowuje zjawisko wspomnień rekonstruowanych po latach:

Opowieści upodabniają się do siebie także dlatego, że powstały w tej samej kulturze pamięci i upamiętniania, że ich autorzy należą do środowiska byłych polskich więźniów politycznych obozów koncentracyjnych, że ich historie mają często w tle uogólnioną narrację historyczną o kacetach, że odwołują się do siebie nawzajem, wzorują na sobie. Każda narracja autobiograficzna przywołuje nie tylko indywidualne doświadczenia jej autora, ale także historie i zdarzenia innych, ważne (dla tej grupy więźniów) wydarzenia z historii obozu albo z historii w ogóle. Tylko rozpoznając te społeczne konteksty i torując sobie drogę w ich gąszczu, można się przybliżyć do indywidualnych doświadczeń. Indywidualnych [...] to nie znaczy „surowych” – nie mogą być takie, już choćby dlatego, że zostały zakomunikowane, wyrażone w języku. Te „surowe” pozostają niewysłowione⁴⁸.

⁴⁷ T. Łysak, *Formatowanie świadectwa*, w: tenże, *Od kroniki do filmu posttraumatycznego – filmy dokumentalne o Zagładzie*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2016, s. 140.

⁴⁸ P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna*, s. 75.

Pamięć jest narażona nie tylko na presję zewnętrzną. Przede wszystkim formuje ją świadomość ocalonego. Jak stwierdza Levi, jest ona naznaczona nieuleczalną zniewagą. Nie tylko dręczy prześladowcę (a w każdym razie chcemy wierzyć, że tak jest), ale i „nie chce zostawić w spokoju prześladowanego”. W jej wnętrzu bowiem

do głosu dochodzą wszystkie lub prawie wszystkie te czynniki, które mogą zaciemniać lub deformować proces utrwalania pamięci: wspomnienia przeżyć traumatycznych czy to przecierpianych, czy zadanych, są już same w sobie traumą, ponieważ ich wywoływanie sprawia ból, a przynajmniej niepokoi; kto został zraniony, stara się wyzbyć wspomnień o zniewadze, aby nie odnawiało się w nim cierpienie, a kto sam kogoś zranił, usuwa wspomnienia o tym, spycha jej jak najgłębiej, aby się od niego uwolnić i pomniejszyć swoje poczucie winy⁴⁹.

Nie można pomijać tej banalnej już dziś wiedzy psychologicznej, gdy zastanawiamy się nad sferą wyrażonego i niewyrażonego oraz wyrażalnego i niewyraźnego.

Nie bez znaczenia dla umacniania się upraszczającej wizji przeżyć lagrowych był inny znany mechanizm. Każde „wspomnienie przywoływane zbyt często i wyrażane w formie opowieści ma skłonność, by kostnieć, stawać się stereotypem, przybierać postać już wypróbowaną, skryształizowaną, udoskonaloną i upiękzoną, która wdziera się na miejsce wspomnienia pierwotnego i zaczyna żyć własnym życiem”⁵⁰. Czy analogiczne zjawisko nie zachodziło w akcie piśmiennego utrwalania wspomnień? Wydaje się, że mamy do czynienia z *sui generis* podwojeniem. Autor był narażony zarówno na ukazaną tu deformację własnej pamięci, jak i podlegał ciśnieniu – jego skalę niełatwo określić – tego, co już usłyszał od innych, ale też temu, co już zdołał przeczytać o lagrze. Albo wspierało i wzmacniało jego wyobrażenia o tym, co się stało, albo domagało się odporu, kontropowieści. Ona z kolei mogła rodzić się jako spójna, konkurencyjna całość, wybiórcza wobec świata ogrodzonego drutami.

Meandry formowania się pamięci o Wydarzeniu⁵¹ z niezwykłą precyzją prześledził syn ocalańców z Szosa – Lawrence Langer. Jego *Świadectwa Zagłady w rumowisku pamięci* stanowią studium skrywania i wydobywania na powierzchni ambiwalentnej natury pamięci⁵².

⁴⁹ P. Levi, dz. cyt., s. 22.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Posługuję się tym pojęciem za Katarzyną Bojarską. Zob. też, *Wydarzenia po Wydarzeniu. Białoszewski – Richter – Spiegelman*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2012.

⁵² L.L. Langer, *Świadectwa Zagłady w rumowisku pamięci*, przeł. M. Szuster, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2015.

Langer koncentruje się na relacjach ustnych, pełnych pęknięć, rwanych fragmentów, sytuacji zawieszenia głosu. Kiedy pyta o przyczynę, odkrywa dwa rodzaje pamięci, z których każda ma odmienne intencje. Pamięć zwykła zmierza w kierunku włączenia tragicznych przeżyć do życia, nadania im „pozorów ciągłości”⁵³. Poddaje doświadczenie próbom werbalizacji, racjonalizacji. Prowadzi często do jego „uładzenia” i złagodzenia. Odmianą naturę i przeciwne intencje ma pamięć głęboka. Dochodzi ona do głosu w snach, podświadomości.

Langer zaleca badaczowi przyjęcie postawy podobnej do psychoanalitycznej – szczególnej nieufności wobec usłyszanego świadectwa. Wobec faktu, że „język mówienia o Auschwitz nigdy się nie wykrystalizował, teksty pamięci głębokiej wymagają nieustannej pracy interpretatora, który będzie przypominał o potrzebie współdziałania na rzecz redefinicji”⁵⁴. Trzeba nie tylko nauczyć się rozpoznawać te dwa kanały komunikowania przeszłości, ale i „co każdy z nich ujawniania, a co skrywa, a ponadto by dostrzec, kiedy jeden przechodzi w drugi, i umieć doceniać znaczenie tych momentów”⁵⁵.

Co zatem mogło być czynnikiem sprzyjającym przemilczaniu lub modyfikowaniu pewnych tematów we wspomnieniach i tekstach literackich *sensu stricto*, jak również opracowaniach o hitlerowskich kacetach? Wiedza o lagrach stanowi zazwyczaj wypadkową różnych zmiennych. Rodzi się na przecięciu kilku czynników. Nigdy też nie funkcjonuje w próżni, lecz – jak już o tym była mowa – w określonej przestrzeni społecznej, politycznej i kulturowej. Nie bez znaczenia był też fakt, czy obóz znało się z 1) opowieści członków rodziny, 2) przyjaciół i znajomych, 3) obcych, przypadkowo spotkanych osób, 4) ze źródeł historycznych i wspomnień, czy 5) z własnego doświadczenia.

To, co niewerbalizowane (zakazane)

To, co niewerbalizowalne w prozie lagrowej, jest kategorią nader pojemną, a przede wszystkim podlegającą ewolucji. Z czasem obszar tego, o czym można mówić, poszerzał się⁵⁶. Niewerbalizowalne oznacza bowiem to, co **nie powinno** być werbalizowane. Wchodzimy zatem na teren **zakazu**, a nie trudności z wyrażaniem (dramatu wielkiej sztuki dotykającej sytuacji granicznych).

⁵³ Tamże, s. 22.

⁵⁴ Tamże, s. 26.

⁵⁵ Tamże, s. 27.

⁵⁶ Jak konstatuje Morawiec, z czasem – zarówno w literaturze fikcjonalnej, jak i wspomnieniowej – dochodziło do „zacierania granicy między tym, co wypada, i czego nie powinno się pokazywać, na poszerzaniu obszaru stosowności, oraz na rozluźnieniu rygorów nakazujących pewne sprawy przemilczać” (A. Morawiec, dz. cyt., s. 13).

Narodowa solidarność kazała autorom wspomnień pomijać aktywny udział więźniów polskiego pochodzenia w hitlerowskim aparacie przemocy, idealizować zachowania i postawy rodaków.

Olbrzymim terytorium, nad którym rozciągnięto płaszcz milczenia w polskim piśmiennictwie o Auschwitz, była erotyka. Trudno zignorować siłę oddziaływania tabu obyczajowego. Dotyczy to tematów związanych z ludzką seksualnością i fizjologią. Pojawiały się one akcydentalnie. Część autorów dzieł beletrystycznych i wspomnieniowych uznała bowiem, iż przywoływanie tych rejonów ludzkiego doświadczenia w realiach Auschwitz może bezcześcić pamięć ocalałych i zmarłych. Przed świadectwami o Oświęcimiu stawiano wszak konkretne zadania do wypełnienia: moralnego pouczenia oraz przestrogi przed nawrotem sił gotowych zniszczyć fundamenty europejskiej cywilizacji. Znany *Ostatni etap* Wandy Jakubowskiej miał „budzić nienawiść do faszyzmu, a z drugiej strony podnosić wiarę w człowieka”⁵⁷. Wszelka „pospolitość” tematów mogła zniweczyć te plany, odebrać im powagę i właściwy wymiar. W przypadkach skrajnych, wszystko, co związane z problemami codziennej egzystencji, jeśli nie łączyło się z cierpieniem jednostki, rugowano jako zbędne dla świadectwa. Wiodło to do powstania przekazu, który niekiedy sam się kompromitował w aurze trudnej do zniesienia emfazy.

Do najskrzętniej skrywanych problemów należał homoseksualizm. Tabu objęto homoseksualistów w hitlerowskich lagrach. Pod koniec lat 60. Heinz Heger tak kończył swe wspomnienia:

Prawie nikt nie napisał jeszcze o tym, że wśród milionów ludzi, których Hitler kazał wymordować z powodów „rasowych”, są także setki tysięcy ludzi zamęczonych na śmierć tylko dlatego, że odczuwali pociąg do własnej płci. Prawie nikt nie pokazał, że szaleństwo Hitlera i jego sługusów było skierowane nie tylko przeciw Żydom, lecz także przeciw homoseksualistom, jedni i drudzy mieli paść ofiarą *Endlösung*, ostatecznego rozwiązania, które miało doprowadzić do całkowitego wytepienia tych ludzi i obywateli⁵⁸.

Wcześniej zaś – mówiąc o Auschwitz – stwierdzał:

Wiele tysięcy homoseksualistów zakończyło tam swoje pełne prześladowań życie, jako ofiary celowo sterowanej maszyny zniszczenia hitlerowskich Niemiec. Lecz do dzisiaj nie znalazł się jeszcze nikt, kto pokazałby to wszystko, wyraził ubolewanie czy uczył pamięć tych ludzi. Mówienie o zamęczonych więźniach obozu, zwłaszcza

⁵⁷ A. Werner, dz. cyt., s. 27.

⁵⁸ H. Heger, *Mężczyźni z różowym trójkątem. Świadectwo homoseksualnego więźnia obozu koncentracyjnego z lat 1939–1945*, przeł. A. Roseau, Ośrodek Karta, Warszawa 2016, s. 129.

jeśli byli homoseksualistami, przypuszczalnie nie jest w dobrym tonie w dzisiejszym społeczeństwie⁵⁹.

Przez długi czas jednak – nie tylko po wojnie, ale nawet w początkach lat 90., już po upadku komunizmu⁶⁰ – „mężczyźni z różowym trójkątem” nie mogli mówić otwarcie o doznanych krzywdach. Joanna Ostrowska – autorka posłowania do książki Hegera – pisze o trwającym wciąż w Polsce milczeniu wokół ofiar paragrafu 175. Nazywa je „wyklętymi”⁶¹. „Prześadowani za swoją orientację seksualną pozostają w cieniu. Nie należą do «dobrego towarzystwa ofiar», nie są ocalonymi. Zostali wyklęci”⁶². Niewielu osadzonych za „czyn nierządu” zdecydowało się opowiedzieć o swoich cierpieniach.

Piotr Chruścielski bada zjawisko homoseksualizmu na przykładzie około pięćdziesięciu mężczyzn z „różowym trójkątem” uwięzionych w Stutthofie⁶³. To niewielki wycinek analiz, które należałoby przeprowadzić także w odniesieniu do innych lagrów. Droga od mikro- do makrohistorii nie jest wszakże łatwa. Nie da się bowiem nawet w oparciu o najskrupulatniejszą rekonstrukcję sytuacji homoseksualistów w jednym lagrze zbudować siatki pojęć oddających wszystkie meandry ich losu w kacetowym imperium. Niemal każdy obóz stanowił autonomiczny byt, swoisty mikrokosmos, a warunki funkcjonowania „mężczyzn z różowym trójkątem” zazwyczaj nieco się różniły.

Gehenna homoseksualistów i zachowania homoseksualne są częścią większego zjawiska domagającego się refleksji, a w szczególności sposobu skrywanego i przemilczanego. To sfera ludzkiej cielesności. Bożena Karwowska rozpoczyna swoją książkę konstatacją:

Współczesne dyskursy krytyczne coraz częściej i głośniejsz dotykają obszarów spychanych przez społeczności patriarchalne na margines. Przemilczenia literackie dotyczą przede wszystkim obszarów tak zwanej codzienności oraz cielesności, która [...] od-

⁵⁹ Tamże, s. 31.

⁶⁰ Stan badań w polskojęzycznej literaturze przedmiotu podaje Ostrowska (tamże, s. 146). Warto wskazać szczególnie na dwie publikacje: A. Weseli, *Homoseksualiści i homoseksualizm w KL Auschwitz-Birkenau w świetle „oświadczeń” byłych więźniów obozu*, „Przegląd Historyczny” 2007, nr 3, s. 425–435; B. Piętka, *Więźniowie z różowym trójkątem w KL Auschwitz*, „Dzieje Najnowsze” 2014, nr 2, s. 25–53.

⁶¹ Ostrowska zapewne nawiązuje do słów Josepha Kohouta, którego losy przedstawiono w *Mężczyznach z różowym trójkątem*: „Mieliśmy zostać odizolowani, skazani na to, by być najbardziej wyklętymi wśród wyklętych” (H. Heger, dz. cyt., s. 28).

⁶² J. Ostrowska, *Posłowie do*: H. Heger, dz. cyt., s. 148.

⁶³ Powołuję się na referat *Paragraf 175 w świetle zachowanej dokumentacji KL Stutthof* wygłoszony przez Piotra Chruścielskiego na sesji *Niemieckie nazistowskie obozy koncentracyjne. Nowe projekty i wyzwania badawcze w Polsce i Austrii* zorganizowanej w Wiedniu w dniach 26–27 września 2016 roku. Zob. ponadto: tenże, *Ze Stutthofu do Stutthofu. Studium przypadku Paula W., „mieszkańca gminy Stutthof, więźnia nr 97431”*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 2016, nr 4, s. 31–59.

suwana była na margines jako symbolicznie przyporządkowana kobiecie, jako mniej interesująca od intelektualnych doświadczeń stojących w centrum patriarchalnego rozumienia kultury⁶⁴.

Cieleśność w powiązaniu z seksualnością wzbudza szereg emocji. Jakkolwiek mogłoby się wydawać, „że ciało ludzkie to jeden z tych tematów, które szczególnie skutecznie pozwalają wniknąć w polską prozę obozową”⁶⁵, do tej pory – poza publikacją Karwowskiej – brak jest poważniejszych studiów w tej dziedzinie. W dotychczasowych pracach ciało redukuje się zwykle do znaków pozwalających na jednoznaczne wartościowanie rzeczywistości koncentracyjnej. Podobnie w literaturze. Kulesza mówi w związku z tym o sakralizacji ciała w rodzimej prozie. Ciało jest sakralizowane w *Apelu* Jerzego Andrzejewskiego, *Kantacie* Żukrowskiego czy *Z otchłani* Kossak – uwznioślane poprzez wprowadzenie go w krąg męczeństwa⁶⁶. Nie podlega prawom egzystencji degradującej je i deformującej, wystawiającej na pogardliwy wzrok oprawcy, gdy staje się ono karykaturalną powłoką. Ciało jest raczej ofiarą składaną na ołtarzu wiary, honoru, polskości. Kulesza wskazuje na doniosły wyjątek – prozę Borowskiego⁶⁷.

Tych wyjątków jest jednak więcej. Dość przywołać nowelę *Profesor Spanner z Medalionów*. Ciało jest u Nałkowskiej jednym z etapów produkcji, przetwarzania i wytwarzania charakteryzującego system nowoczesnego, kapitalistycznego przedsiębiorstwa – podległego bezwzględny prawom ekonomii. Eliminuje on prawo do pochówku i obrzędu. Koncepcję „śmierci nieumarłej”, jaką zrodziła masowość i anonimowość zabijania, ciekawie przeanalizowała Sonia Ruszkowska⁶⁸. Dla takiego podejścia do ludzkiego ciała – implikującego zgodę na jego bezwzględną eksploatację – antycypacje znajdziemy już w wiekach poprzednich. W XVIII i XIX wieku „podłe ciała” skazańców, osób nieuleczalnie chorych, jako już niemal martwych i z tego tytułu legitymizujących działania lekarza, z pewnością przyczyniły się do rozwoju wiedzy medycznej⁶⁹.

Ciało bywa w tekstach obozowych często ukazywane stereotypowo – bez wydobywania różnicy płciowej. Zagadnienia te ciekawie i oryginalnie oświetla metodologia feministyczna i genderowa⁷⁰. Jak przekonuje Karwowska,

⁶⁴ B. Karwowska, *Wstęp do: taż, Ciało. Seksualność. Obozy zagłady*, Universitas, Kraków 2009, s. 5.

⁶⁵ Zob. D. Kulesza, *Ciało ludzkie w polskiej literaturze obozowej*, w: tenże, *W poszukiwaniu istoty rzeczy. Studia i portrety*, Alter Studio, Białystok 2015, s. 137.

⁶⁶ Tamże, s. 147.

⁶⁷ Tamże, s. 149–151.

⁶⁸ S. Ruszkowska, *Każdemu własna śmierć. O przywracaniu podmiotowości ofiarom Zagłady*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2014.

⁶⁹ Zob. G. Chamayou, *Podłe ciała. Eksperymenty na ludziach w XVIII i XIX wieku*, przeł. J. Bodzińska, K.Thiel-Jańczuk, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2012.

⁷⁰ Zob. m.in. B. Karwowska, *Ciało. Cieleśność. Obozy zagłady*; B. Karwowska, *Women's Luxury Items in Concentration Camps*, w: *Women and the Holocaust. New Perspectives and Challenges*,

zastosowanie kategorii feministycznych wychodzących poza tradycyjnie stosowane narzędzia opisu literatury, a szczególnie literatury martyrologicznej, pozwala uchwycić to, czego dotychczasowe podejścia nie były w stanie ani zobaczyć, ani opisać, a co znalazło swój wyraz w tekście jakby na przekór językowi, który był dostępny autorom⁷¹.

Zauważenie, zrozumienie i docenienie odrębności kobiecej perspektywy w spojrzeniu na hitlerowskie kacety – wynikające z kulturowej odmienności płci – dokonało się późno. W 1975 roku – od rozpoczęcia procesu załogi Majdanka przed sądem w Düsseldorfie – kobiety zaczęto „postrzegać jako odrębną grupę ofiar”⁷². Dopiero po tym czasie możliwe stało się odczytanie kobiecego głosu z Auschwitz, jako specyficznego, ale też odkrycie mechanizmów jego tłamszenia i ulegania paradygmatycznej męskiej opowieści. Od końca lat 70. powstają centra naukowe, organizowane są międzynarodowe konferencje, powiększa się grono osób sięgających po metodologię feministyczną, genderową, by za ich pomocą mówić o Szoa.

Problem nie polega jednak tylko na wydobyciu na powierzchnię – nazwaniu i przybliżeniu dzisiejszemu odbiorcy tego, co nieobecne, przemilczane. Należy postawić pytanie, jak nieobecnemu, przemilczanemu nadać odpowiednią rangę, by *herstory* nie była jedynie „aneksem do uznanych historiografii?”⁷³.

Niezbędne jest prowadzenie trojakiego rodzaju działań. Po pierwsze, trzeba kontynuować prace dokumentacyjne, archiwalne, odszukujące świadectwa kobiece. Po drugie, winny one stać się przedmiotem osobnych analizy i interpretacji. W rodzimej literaturze przedmiotu przykładem jest monografia Karwowskiej oraz praca Joanny Stöcker-Sobelman⁷⁴. Wreszcie konieczna jest refleksja metodologiczna, jak czyni to Aleksandra Ubertowska⁷⁵.

Feminizm daje szansę dotarcia do tego, co ukryte w narracji kobiecego świadka, co ukrywa męska – dominująca – narracja o wojnie. Piotr Filipkowski, omawiając relacje więźniarek z Mauthausen, wskazuje na dwie cechy różniące je od relacji męskich. Wyznacza zarazem ogólne (najszerze z możliwych) ramy poznawcze, w jakich można analizować kobiece opowieści z łagrów: płeć kulturowa (*gender*) i biologiczna (*sex*)⁷⁶.

red. Andrea Petö, Louise Hecht, Karolina Krasuska, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2015, s. 64–76; A. Ubertowska, *Niewidoczność, sprawczość, podmiot. Perspektywa feministyczna i genderowa w badaniach nad Holokaustem*, w: *taż, Holokaust. Auto(tanto)grafie*, s. 113–134.

⁷¹ B. Karwowska, *Ciało. Cieleśność. Obozy zagłady*, s. 10.

⁷² A. Ubertowska, *Niewidoczność, sprawczość, podmiot...*, s. 113.

⁷³ *Tamże*, s. 116.

⁷⁴ J. Stöcker-Sobelman, *Kobiety Holokaustu. Feministyczna perspektywa w badaniach nad Shoah. Kазus KL Auschwitz-Birkenau*, Trio, Warszawa 2012. Zob. też rozdział pt. *Ekskurs – Mauthausen w narracjach kobiecych* z monografii Filipkowskiego *Historia mówiona i wojna* (s. 175–207).

⁷⁵ Zob. rozdział pt. *Gender* pochodzący z monografii Ubertowskiej *Holokaust. Auto(tanto)grafie* (zwłaszcza s. 113–159).

⁷⁶ Zob. P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna*, s. 180–206.

Doceniając wagę metodologii feministycznej i genderowej, nie można abstrahować od kryjących się w niej zagrożeń. Teksty dotyczące tematyki obozowej mają status szczególnie jako traktujące o szczególnym doświadczeniu. Należy o tym pamiętać, by nie dochodziło do instrumentalizacji przekazu. Zastosowana metoda nie może deformować wiedzy o elementarnych faktach albo prowadzić do relatywizacji cierpienia umieszczając go w nowych płaszczyznach interpretacyjnych. Ta wyjątkowość literatury o Auschwitz winna nam towarzyszyć zwłaszcza przy lekturze przekazów pochodzących od bezpośrednich świadków. Narzędzia teoretyczne nie mogą ani abstrahować od aspektów społecznych czy politycznych, ani traktować tekstu jako ilustracji przyjętych wcześniej hipotez.

Sięgnijmy po przykład. Amerykański badacz Alvin Rosenfeld zdecydowanie odrzuca sugestie Judy Chicago, by za Holokaust obarczać patriarchalną strukturę społeczną. Jak przekonuje badacz, jest to spojrzenie upraszczające, szkodliwe dla wiedzy o tym zdarzeniu. „Według koncepcji historii przyjętej przez Chicago wszystkie nasze kłopoty, włącznie z tymi spowodowanymi przez nazistów i ich sojuszników, mają swoje źródło w obaleniu matriarchatu przez okrutnie agresywnych, despotycznych mężczyzn”⁷⁷. Takie założenie skutkuje innym – zmiana hierarchicznej relacji między płciami miałaby skutkować powstaniem świata bez wojen i przemocy. Naiwność tę Rosenfeld składa na karb artystycznej dezynwoltury Chicago, wiąże jej ekscentryczny styl życia z ekscentrycznością intelektualną.

Zbliżone sądy do Chicago znajdziemy w *Męskich fantazjach*⁷⁸. Źródła hitleryzmu Klaus Theweleit lokalizuje w zachodnim systemie edukacji, wychowania, jak też w zachodnim modelu relacji między kobietą i mężczyzną. Demontaż patriarchalnego wzorca stanowi warunek konieczny dla zmniejszenia niebezpieczeństwa ponownych narodzin faszyzmu. Chodzi o stworzenie świata, w którym mężczyźni i kobiety będą mogli przyjmować wymienne role społeczne⁷⁹. Jakkolwiek nie zostało to *expressis verbis* sformułowane, za taką przemianą stoi nadzieja na rozbrojenie męskości hegemonicznej. Jej unieszkodliwienie miałoby zneutralizować groźbę nawrotu totalitarnej przemocy. Tymczasem nie ma żadnych naukowych dowodów, które potwierdzałyby, że męskość homoseksualna albo kobiecość są wolne od agresji⁸⁰. Praktyka pokazuje, że tak nie jest (odwołując się do współczesnych przykładów, dość wskazać na islamskie kobiety-samobójczynie).

⁷⁷ A.H. Rosenfeld, *Amerykanizacja Holokaustu*, w: tenże, *Kres Holokaustu*, przeł. R. Czekalska, A. Kuczkiewicz-Fraś, Księgarnia Akademicka, Kraków 2015, s. 70.

⁷⁸ K. Theweleit, *Męskie fantazje*, przeł. M. Falkowski, M. Herer, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015.

⁷⁹ Nawiązuję tutaj do teorii męskości hegemonicznej Raewyn W. Connell. Zob. np. też, *Gender and Power Society, the Person, and Sexual Politics*, Allen & Unwin, Stanford 1987.

⁸⁰ Zob. K. Kompisch, *Sprawczyni*, przeł. S. Kupisz, N. Badiyan-Siekierzyńska, Prószyński i S-ka, Warszawa 2012.

Przykładem metodologicznej samoświadomości jest rozprawa Piotra Krupińskiego. Zachęca on do „przeczytania polskiej literatury, sytuującej się w szeroko pojętym kręgu Zagłady, w marginalizowanej dotąd perspektywie animalistycznej”⁸¹. Co ważne, Krupiński rozumie niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą wykorzystanie narzędzi *animal studies* do analizy przeżyć wojennych (w tym także obozowych). To jedna z najbardziej doniosłych wątpliwości towarzyszących Krupińskiemu w książce pod znaczącym tytułem – zaczerpniętym z opowiadania Isaaca Bashevisa Singera – „*Dlaczego gęsi krzyczały*”? Jak mówić o Zagładzie z pozycji *animal studies*, by nie uchybić cierpieniu i pamięci ofiar? Zapytajmy dalej, „jak opowiadać o częstokroć tragicznym losie zwierząt w tak szczególnym kontekście jak druga wojna światowa, Holocaust, ludobójstwo, by nie zostało to poczytane za mimowolny przejaw deprecjacji ludzkiego cierpienia, a nawet gest urażenia cudzej pamięci?”⁸² Przy wszystkich wątpliwościach – a tych nie brakuje – widzimy jednak liczne analogie i pola wspólne, konstruowane przez specyfikę doświadczenia. Przywołajmy choćby nazistowskie podejście do ciała ludzkiego i traktowanie go jak ciała zwierząt przeprowadzanych przez rzeźnię. Wszak Auschwitz jest tu modelowym przykładem.

Strefa milczenia wokół ofiary

Wydzielając literaturę martyrologiczną i literaturę „kamiennego świata”, Werner *implicite* ujawniał powody społecznej akceptacji dla pierwszej z nich i dystansu wobec drugiej (dla której punkt odniesienia stanowią opowiadania Borowskiego). Jak przekonuje badacz, nurt martyrologiczny stanowi przejaw konformizmu, płynie z prądem świadomości powszechnej, wyraża i jednocześnie antycypuje wyobrażenia na temat praw obowiązujących w lagrze oraz ludzkich postaw i wyborów. Linia myślenia o Auschwitz wywodząca się od *Byliśmy w Oświęcimiu* i *Pożegnania z Marią* kwestionuje potoczne przekonania na temat rzeczywistości koncentracyjnej⁸³. Tymczasem autor *Proszę państwa do gazu* reprezentuje „postawę klerkowskiego sceptycyzmu wobec wszelkich zideologizo-

⁸¹ P. Krupiński, „*Dlaczego gęsi krzyczały*”? *Zwierzęta i Zagłada w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2016, s. 13.

⁸² Tamże, s. 12.

⁸³ Paweł Wolski – w pracy zestawiającej dorobek Tadeusza Borowskiego i Primo Leviego – dowodzi, że obydwaj polemizowali zarówno z krystalizującą się na ich oczach ściśle określoną wizją obozowej rzeczywistości, jak też ze spodziewanymi reakcjami odbiorców. Borowski i Levi wchodzili w spór z kręgiem społecznych wyobrażeń o świecie odgradzonym drutem kolczastym. Zob. P. Wolski, *Tadeusz Borowski – Primo Levi. Paralela. Przepisywanie literatury Holocaustu*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2013.

wanych języków⁷⁸⁴. Prawda o Oświęcimiu głosząca, iż celem było przeżycie – do tego wypreparowana z ideologicznych: chrześcijańskich i marksistowskich odniesień – okazała się nie do przyjęcia w latach 40., ale i później stanowiła kłopot.

Literatura lagrowa musiała spełnić konkretne obietnice: jednoznacznego odzielenia płaszczyzny aktywności kata i ofiary, nazwania źródeł zła oraz sformułowania przestrogi antywojennej (w przypadku komunistów łączonej z krytyką systemu kapitalistycznego, u autorów związanych ze środowiskami katolickimi – wyprowadzanej z demoralizujących zjawisk współczesnej cywilizacji). To właśnie sposób przedstawiania prześladowanego i prześladowcy stał się punktem wyjścia do przeprowadzenia fundamentalnego podziału na literaturę „kamiennego świata” oraz literaturę martyrologiczną⁸⁵. O ile los ofiar miał dawać pocieszenie i niemal na każdym kroku anonsować prawdę o wierności humanistycznym ideałom i wzorcom, o tyle portret ich dręczycieli winien przekonywać o bestialstwie ludzkiej natury. Co istotne, między światem siepaczy a maltretowanych więźniów nie mogło być continuum. Miała go oddzielać nieprzebyta przepaść.

Brzmiały jak samooskarżenie postulat Borowskiego, by zdać sobie sprawę z tego, jak ocalonemu udało się przeżyć, kieruje nasz wzrok na – uświęconą specjalnym statusem – ofiarę. Odbierane jako prowokacyjne – zacieranie granicy między katem i ofiarą, choć nie prowadziło w *Ludziach, którzy szli*, *Proszę państwa do gazu* czy *Dniu na Harmenzach* do jej unieważnienia, skutkowało poznawczym chaosem i etycznym niepokojem u czytelnika (ale i u świadka).

O ile Borowski czy Krasiński w utworze *Wózek* diagnozowali przypadki moralnej deprawacji w Auschwitz jako efekt dopasowania się do warunków obozu (kondycja człowieka zlagrowanego), to Tadeusz Hołuj w *Pustym polu* ukazuje häftlingów, którzy sami bezczeszczą pamięć i groby ofiar. Stają bowiem w szeregach poszukiwaczy żydowskiego złota, profanatorów miejsca naznaczonego niewyobrażalną zbrodnią. Zaskakujące obrazy z *Pustego pola* odsyłają do jednego z najbardziej zawstydzających epizodów w historii hitlerowskich łagrów. Problem grabieży miejsc masowej eksterminacji ludności cywilnej bardzo długo był objęty anatamą. Pojawiał się wprawdzie w lokalnej prasie, w tekstach publicystycznych, istniał w pamięci zbiorowej, ale nie stanowił przedmiotu pogłębionej refleksji czy autoanalizy⁸⁶. Zwykle odnotowywano go jako pewien fakt z dziejów małej społeczności, o którym ta dobrze wiedziała, ale nie czyniła nic z tą wiedzą. Nie da się

⁸⁴ M. Januszkiewicz, *Borowski contra... Borowski*, w: tenże, *Horyzonty nihilizmu. Gombrowicz – Borowski – Różewicz*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2009, s. 212.

⁸⁵ Zob. A. Werner, dz. cyt. (rozdział *Konfrontacje*, s. 216–257).

⁸⁶ Po roku 1989 odnotować wypada co najmniej dwie publikacje historyczne, w których obszerniej pojawił się temat „kopaczy”: M. Rusiniak, *Obóz zagłady Treblinka II w pamięci społecznej*, Neriton, Warszawa 2008 oraz R. Kuwałek, *Obóz zagłady w Bełżcu*, Państwowe Muzeum na Majdanku, Lublin 2010. W pracach Rusiniak i Kuwałka czytelnik znajdzie adresy bibliograficzne do tekstów pasowych wydanych przed rokiem 1949, zanim nastąpił stalinizm i czas konsekwentnego przemilczania tej tematyki.

tych sądów odnieść do literatury. Na różne sposoby i w różnych momentach powojennych losów Polski pisarze rejestrowali działalność hien obozowych⁸⁷. Inaczej więc niż sądzi Jan Tomasz Gross, rodzima proza nie zapomniała o tych, których chęć zysku wiodła na teren cmentarzy: masowych grobów, terenów lagrów⁸⁸.

Ze strefą ofiary łączą się dwa szczególne przypadki: prześladowanego, który staje się częścią mechanizmu zbrodni, oraz muzułmana.

Zagadnienie kapo czy blokowych w lagrach jest wyjątkowo trudne. Dotyczy bowiem häftlingów, którzy zostali skazani na cierpienie, w oczach kata zawsze byli istotą niższą, godną pogardy i poddaną jego woli. Jednocześnie przyjęli rolę wykonawców okrutnych zaleceń władz obozu. Problem żydowskiego kapo do tej komplikacji dodaje jeszcze jedną – wynikającą z wyjątkowo tragicznego losu tego narodu w „epoce pieców”. Postawy przywódców Judenratów i Żydowskiej Służby Porządkowej w gettach co najmniej od *Eichmanna w Jerozolimie* Hannah Arendt stanowią przedmiot poważnego sporu. Podobnie kwestia żydowskich więźniów funkcyjnych. Nie stała się ona przedmiotem szerszych studiów, wciąż stanowi białą plamę w badaniach nad Zagładą⁸⁹. Wątpliwości związane z żydowskimi kapo i blokowymi mają zresztą szerszy wymiar:

Dziś obozy koncentracyjne można postrzegać jako skomplikowane struktury społeczne. Nie istnieją dotąd jednak żadne badania nad życiem społecznym w określonych obozach koncentracyjnych, jak to ma miejsce w przypadku getta w Warszawie, Łodzi czy Kownie. W konsekwencji nie ma szerszych opracowań dotyczących wewnętrznych napięć, solidarności, kolaboracji, wysługiwania się SS, ale także pomocy udzielanej współwięźniom. Opublikowano zaledwie kilka artykułów dotyczących funkcyjnych więźniów żydowskich. Nie ma także opracowań badawczych poświęconych działalności poszczególnych osób w obozach⁹⁰.

Skromnie prezentuje się też namysł nad innym szczególnym typem ofiar. Więźniowie z czarnym i zielonym winklem stanowią zazwyczaj negatywne tło

⁸⁷ Zob. na ten temat mój szkic *Nowe Eldorado* w książce *Tematy (nie)opisane* (Universitas, Kraków 2013).

⁸⁸ Zob. J.T. Gross, *Złote żniwa. Rzecz o tym, co się działo na obrzeżach zagłady Żydów*, Znak, Kraków 2011.

⁸⁹ Zob. m.in. O. Ben-Naftali, Y. Tuval, *Punishing international crimes committed by the persecuted. The kapo trials in Israel (1950s–1960s)*, „Journal of International Criminal Justice” 2006 (marzec), s. 128–178; R. Brot, *The Gray Zone of Collaboration and the Israeli Courtroom*, w: *Jewish Honor Courts: Revenge, Retribution, and Reconciliation in Europe and Israel after the Holocaust*, red. L. Jockusch, G.N. Finder, Wayne State University Press, Detroit 2015, s. 327–360.

⁹⁰ V. Buser, *Karl Demerer – przywódca elity obozowej w Blechhammer*, w: *Elity i przedstawiciele społeczności żydowskiej podczas II wojny światowej (1939–1945)*, pod red. M. Grądzkiej-Rejak i A. Namysł (w druku).

w relacjach ocalonych – jako bandyci, kryminaliści, mordercy, przestępcy chętnie wypełniający funkcje kapo⁹¹. W polityce państwa i w powszechnym odbiorze nie zasługiwali oni na wyróżnienie. „Choć represje, których ofiarą padli pozostali więźniowie, stanowiły również element nazistowskiej polityki okupacyjnej i były niekiedy równie dotkliwe, nie uważano, aby dawały one tytuł do szczególnych świadczeń lub przywilejów”⁹² – stwierdza Zofia Wóycicka.

Niemal wszystko, co wiemy o „czarnych winklach”, pochodzi z relacji „z zewnątrz”⁹³. Ich indywidualny głos, podobnie jak w przypadku homoseksualistów, nie wybrzmiewa albo wybrzmiewa bardzo rzadko. To w oczywisty sposób utrudnia dyskurs naukowy, ale go nie uniemożliwia. Jak dotąd nie powstała jednak w polskim piśmiennictwie poważniejsza publikacja o więźniach-kryminalistach. Z czego to wynika? Po pierwsze, ze skromnych zasobów źródłowych, te zaś z oporu tej grupy ofiar przed ujawnianiem własnych doświadczeń obozowych. Po drugie, nie bez znaczenia jest wymuszone polityką PRL milczenie wokół wszelkich tematów niewygodnych, „demoralizujących” i kwestionujących – preferowany przez władze – budujący, pozytywny obraz ofiar niemieckich łagrów. Po trzecie, także i po roku 1989, kiedy czynniki polityczne straciły na wadze, zajmowanie się losem kryminalistów było (jest) podejrzane. Nazistowskie represje nie mają bowiem wytłumaczenia w winie aresztowanych. Przeciwnie, właśnie niewinność aresztantów decyduje o okrucieństwie samej idei lagru. Czarne winkle stanowią zaś tę grupę häftlingów, dla których istnieje „racjonalne” wytłumaczenie odbywanej kary – ich przewinienia kryminalne byłyby napiętnowane również w demokratycznym świecie. Kobiety i mężczyźni z czarnym winklem naruszają więc wspólnotę niewinnych ofiar; stanowią wyłom w narracji o Auschwitz, Mauthausen, Stutthoffie oraz pozostałych miejscach hitlerowskiego terroru.

Po zakończeniu II wojny światowej rozpoczął się, samorzutnie, zarówno na wschodzie jak i na zachodzie Europy, proces hierarchizacji ofiar. Na szczycie drabiny stali więźniowie polityczni jako walczący z reżimem, ci, którym automatycznie przydawano chwały bohaterów i niezłomnych bojowników. Stali się oni strażnikami pamięci⁹⁴. Nobilitacja „politycznych” prowadziła do usuwania w cień häftlingów cierpiących z innych powodów niż rasistowskie

⁹¹ Ich negatywną ocenę dodatkowo wzmacniało niemieckie pochodzenie. Jeśli osadzony w obozie kryminalista był Niemcem, stanowił najgorszy komponent więziennej społeczności.

⁹² Z. Wóycicka, dz. cyt., s. 80.

⁹³ Zob. na ten temat A. Prenninger, *Zapomniane ofiary: „Kryminaliści“ i „asocjalni“ więźniowie w społeczności obozu w Mauthausen*, referat wygłoszony na sesji *Niemieckie nazistowskie obozy koncentracyjne. Nowe projekty i wyzwania badawcze w Polsce i Austrii*, zorganizowanej w Wiedniu w dniach 26–27 września 2016 roku.

⁹⁴ J. Ostrowska, *Zapomniane ofiary nazizmu – figura prostytutki obozowej i jej wyparcie w dyskursie pohołokaustowym*, w: *Auschwitz i Holocaust. Dylematy i wyzwania polskiej edukacji*, pod red. P. Trojańskiego, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2008, s. 285.

i nacjonalistyczne. W tym gronie znaleźli się homoseksualiści, lesbijki i przymusowe prostytutki⁹⁵. Czytamy w artykule Ostrowskiej:

W roku 1961, w czasie przygotowań do otwarcia miejsca pamięci Sachsenhausen, zniszczono barak, w którym znajdował się puff. Podobnie sytuacja wyglądała w obozie w Dachau. Tego typu działania miały na celu utrzymanie „czystości” w dyskursie byłych ofiar obozów koncentracyjnych poprzez cenzurę wspomnień. Doprowadziło to do powstania fałszywego obrazu życia w obozie, które od tego czasu zostało pozabawione jakichkolwiek przejawów ludzkiej seksualności⁹⁶.

Więźniarki-prostytutki milczały (milczą), ponieważ ich doświadczenia burzyły (burzą) oficjalny obraz Auschwitz czy Dachau. W państwach komunistycznych tabuizacja przymusowej prostytucji wspierana była przez władze jako element dydaktyki społecznej. Ich los stanowił fragment niechcianej przeszłości, wywołującej wstyd i zażenowanie.

Analogicznie na zasadzie dbania o dobre imię ofiar oraz wzmacniania ich poprawnego wizerunku funkcjonował zakaz związany z *lagersprache*. Przygotowując razem z Tadeuszem Drewnowskim oraz Justyną Szczęsną krytyczną edycję dzieł Borowskiego, jedynie częściowo wzbogaciliśmy wykaz „określń oświęcimskich”. Zgodnie z duchem tych opowiadań zrezygnowaliśmy – z dostępnych w rękopisie – słów powszechnie uznanych za wulgarne, a typowych dla więziennego systemu komunikacyjnego⁹⁷. Borowski nie wprowadził ich do narracji z obawy, że naruszą fakturę jego prozy, w której masowa zbrodnia odbywa się sprawnie i beznamiętnie. Jej właściwy wymiar bliższy jest bowiem biurokratycznej nowomowie niż werbalnej dosadności. Budując prowokacyjny, podszyty ironią portret oświęcimskiej sielanki, autor *Pożegnania z Marią* chciał pozostać w ramach konwencji, w której nie ma miejsca na złoźreczenie, skatologię, ekspresjonistyczny dysonans.

Lagersprache, oczywiście, istniała w Auschwitz. Kossak wzbraniała się przed jej cytowaniem z innych powodów niż Borowski. Dla niej – jako osoby głęboko religijnej – obozowy slang był przejawem moralnego upadku, grzechem, dowodem deprawacji häftlingów. Jak przekonuje badaczka, „moralna czystość w [tego typu] tekstach pozostaje w związku z czystością cielesną, teksty dążące do wyraźnego zakreślenia granic godności wyróżniają się obecnością autocenzury, eliminującej z narracji to, co niskie, czysto fizjologiczne”⁹⁸. Wyprawa w te

⁹⁵ Tamże, s. 286.

⁹⁶ Tamże, s. 290.

⁹⁷ Zob. T. Borowski, *Pisma*, t. 1–4, oprac. S. Buryła, T. Drewnowski, J. Szczęsna, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004–2005.

⁹⁸ O. Orzeł Wargskog, *Granice godności. Granice literatury*, w: *Porzucić etyctną arogancję. Ku interpretacji podstawowych pojęć humanistyki w świetle wydarzenia Szoa*, pod red. B.A. Polak i T. Polaka, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2011, s. 32.

rejony oznaczała również niebezpieczeństwo relatywizacji postaw. *Lagersprache* zdradzała istnienie obszaru, który Primo Levi nazywał szarą strefą⁹⁹. Danuta Wesołowska, zastanawiając się, dlaczego niemal przez cały PRL *lagersprache* pozostawała poza kręgiem zainteresowań językoznawców, oprócz cenzury, wymienia inną przyczynę: „Uważano, mianowicie, iż była to plugawa gwara, złożona z wulgaryzmów oraz przekręcanej niemieczyzny”¹⁰⁰.

Pomijana przez Kossak *lagersprache* jest tymczasem w prozie obozowej częścią strategii uwiarygodniania opowieści, wraz z takimi kategoriami jak fabuła, postać¹⁰¹. Jak zauważa Wolski, *Określenia oświęcimskie* w dorobku Borowskiego stanowią „przykład formowania się figury świadka i świadectwa”¹⁰². Tak też to widzi – jako strategię uwiarygodniającą – Morawiec, przywołując dramat Mieczysława Lurczyńskiego *Stara gwardia*¹⁰³.

Wprawdzie muzułman przynależy nominalnie do strefy ofiary, jednak o wyjątkowy rodzaj „przemilczenia” tu chodzi. Muzułman jest ofiarą, ale o szczególnym statusie. Giorgio Agamben powiada o nim, iż zamieszkuje „trzecie królestwo”. Jest bowiem „istotą nieokreśloną, istotą, w której człowieczeństwo i nieludzkość, ale także życie wegetatywne i życie w relacjach fizjologia i etyka, medycyna i polityka, życie i śmierć bezustannie się przenikają”¹⁰⁴. Przed Agambenem inny Włoch stawiał pytanie o tę osobliwą kategorię więźnia, który jako jedyny mógłby zdać relację z fenomenu obozu, ale też jako jedyny nie ma wyboru: musi milczeć. Ten paradoks – podnoszony przez wielu badaczy, w tym filozofów i literaturoznawców – nie może być jednak traktowany jako dowód na niemożność uchwycenia fenomenologii obozu¹⁰⁵. To raczej argument na rzecz twierdzenia, iż nie poznamy całej prawdy o Auschwitz. Brakuje nam wiedzy, którą mógłby przekazać häftling stojący na pograniczu człowieczeństwa i formy nie-ludzkiej – *homo sacer*, jak go nazywa Agamben¹⁰⁶.

Milczenie muzułmana nie przynależy do sfery wolicjonalnej. Nie wynika z decyzji milczącego. „Kto sięgnął dna, ten albo nie powrócił, albo jego zdolność

⁹⁹ P. Levi, dz. cyt., Kraków 2007.

¹⁰⁰ D. Wesołowska, *Słowa z piekła rodem. Lagersprache*, Impuls, Kraków 1996, s. 22. Ciekawą analizę *lagersprache* przeprowadziła Olga Orzeł Wargskog w szkicu *Granice godności. Granice literatury*, s. 44–54.

¹⁰¹ P. Wolski, dz. cyt., s. 136.

¹⁰² Tamże, s. 155.

¹⁰³ Zob. szkic A. Morawca, „*Niech ludzie sądzą*”. O dramacie „*Stara gwardia*” Mieczysława Lurczyńskiego w jego książce *Literatura w lagrze, lager w literaturze*.

¹⁰⁴ G. Agamben, *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek (Homo sacer III)*, przeł. S. Królak, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2008, s. 48.

¹⁰⁵ Odwołuję się tutaj do pojęcia i sposobu jego rozumienia zaproponowanego przez Andrzeja Wernera. Zob. rozdział *Fenomenologia obozu* w jego książce *Zwyczajna apokalipsa*.

¹⁰⁶ G. Agamben, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przeł. S. Królak, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008.

obserwacji została unicestwiona na skutek cierpień i utraty świadomego kontaktu ze światem¹⁰⁷. Możliwość przeprowadzenia choćby najbardziej elementarnej refleksji nad własną sytuacją w kacecie jest poza horyzontem poznawczym muzułmana. Tak jak poza nim sytuują się akty uczestnictwa w kulturze pojętej jako zachowania nabywane w procesie socjalizacji. Zatem relewantne zadanie świadczona – z jakim od początku mierzy się piśmiennictwo o hitlerowskich obozach – negowała groza świata, usytuowanie między życiem a śmiercią. Niekiedy wszakże możemy natrafić na świadectwa osób, którym udało się wyjść z tego stanu. Choć są to zawsze – nieuchronnie – opowieści konstruowane nie ze środka, od wewnątrz doświadczenia, ale po powrocie do żywych. Warto przytoczyć jedną z takich relacji:

To już był koniec. Traciłem resztki sił, chodziłem jak w transie, półomdlały, i w tym stanie zaczynały zanikać granice między snem a jawą, na jawie zaczynałem dostrzegać rzeczy, których w rzeczywistości nie było. Lada kamień przekształcał się w oczach w bochen chleba, różowa szmatka w płat szynki, a na apelu przychodziły wątpliwości, czy rzeczywiście stoję na apelu, czy może to wszystko tylko mi się śni. Na tej granicy zupełnego wyczerpania zawodziła już i pamięć. Pewnego dnia, w którym wolno nam było pisać listy, nie byłem w stanie przypomnieć sobie ani nazwiska, ani adresu swego rodzzonego brata, jednego z najbliższych mi ludzi¹⁰⁸.

Po raz kolejny uzmysłowia ona radykalną odmienność stanu muzułmana jako obszaru, którego nie da się opisać. Nie dysponujemy pamiętnikami ani wspomnieniami muzułmanów notowanymi na bieżąco, *in statu nascendi*. Milczenie muzułmana jest dla nas milczeniem ostatecznym. To może jedyna prawda o Auschwitz, której nigdy nie dostąpimy jako czytelnicy i badacze. Bożena Shallcross jednak – przywołując osobę Tadeusza Borowskiego, który przez pewien czas znajdował się w stanie zmuzułmanienia – kwestionuje Agambenowską tezę: „Wiedza, którą pisarz dzieli się z nami, podważa najbardziej problematyczną stronę Agambenowskiej wizji, jaką stanowi nacisk na niemożność ozdrowienia ze zmuzułmanienia połączoną z możliwością przekazu o wtajemniczeniu w doświadczenie graniczne¹⁰⁹. Również Stanisław Grzesiuk w *Pięciu latach kacetu* opowiada o sobie jako o jednym z muzułmanów. Jego relacja jest relacją ze świata, o którym Agamben orzeka arbitralnie, iż cały pozostaje poza sferą werbalizacji. Możliwość opowiedzenia zaś jest aktem założycielskim etyki świadka i świadczenia¹¹⁰.

¹⁰⁷ P. Levi, dz. cyt., s. 15.

¹⁰⁸ A. Gładysz, *Obóz śmierci*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1962, s. 187–188.

¹⁰⁹ B. Shallcross, *Rzeczy i Zagłada*, Universitas, Kraków 2010, s. 167.

¹¹⁰ K. Liszka, *Agamben. Czy możliwe jest „wyjście z obozu”?*, w: *taż, Etyka i pamięć o Zagładzie*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2016, s. 118–119.

Strefa milczenia (wokół) kata

W piśmiennictwie obozowym hitlerowcy przedstawiani są zwykle nie „od środka”, lecz z pozycji prześladowanego¹¹¹. Postawa taka dominuje także w opracowaniach naukowych. Stoją za tym dwie przyczyny. Po pierwsze, w olbrzymim zespole wspomnień dotyczących lagrów rzadko natrafiamy na relacje utrwalone ręką sprawców. Dostępne w języku polskim materiały autobiograficzne, pochodzące bezpośrednio od prześladowców, są skromne, a przede wszystkim (tak jak i te nieliczne utrwalone w innych językach) wymagają krytycznego podejścia.

Analizę spojrzenia od strony kata utrudnia milczenie samego kata. Jak stwierdza Gitta Sereny:

ludzie ci zrobili wszystko, aby zamknąć czy też zablokować dostęp do prawdy. Uparcie milczeli o tym, co przeżywali i czynili. Widoczne to było wielokrotnie w ciągu ostatnich lat, szczególnie w trakcie procesów dotyczących zbrodni nazistowskich, które toczyły się w Niemczech i w Izraelu¹¹².

Marginalizacja sfery wiedzy związanej z miejscami masowej eksterminacji nie jest jedynie kolejnym przeoczonym wyzwaniem naukowym. To pytania – jak nieco pompatycznie przekonuje Sereny – „głęboko powiązane z naszą teraźniejszością i z przyszłością naszych dzieci”¹¹³.

Po drugie, w powszechnej świadomości ‘zrozumieć’ oznacza niemal ‘wybaczyć’. Próba eksplikacji zachowań nazisty może więc być postrzegana jako pośrednia akceptacja tego, co się wydarzyło i usprawiedliwienie dla sprawy. Niełatwo zresztą definitywnie rozstrzygnąć to zagadnienie. Zawsze istnieć będzie obawa, że prace typu *Wyjaśnianie Hitlera* Rona Rosenbauma albo *Lekcje ciemności* Dariusza Czai przyniosą skutek odwrotny od zakładanego przez badaczy¹¹⁴. Ci, którzy podejmują się spojrzenia „od strony” bestii, zazwyczaj sięgają po argumenty wyłożone w *Epilogu* publikacji zbiorowej przygotowanej przez Leonarda Newmana i Ralpha Erbera: „Jeśli ta książka sprawi, że ludzie będą bardziej świadomi tego, jakie sytuacje społeczne mogą doprowadzić ich do stania

¹¹¹ Do wyjątków należy książka M. Tomkiewicz i P. Semkówna, *Profesor Rudolf Spanner 1895–1960. Naukowiec w III Rzeszy*, Róża Wiatrów, Gdynia 2010.

¹¹² G. Sereny, *W stronę ciemności. Rozmowy z komendantem Treblinkii*, przeł. J.K. Milencki, Cyklady, Warszawa 2002, s. 8.

¹¹³ Tamże, s. 9.

¹¹⁴ R. Rosenbaum, *Wyjaśnianie Hitlera. W poszukiwaniu źródeł zła*, przeł. A. Siewior-Kuś, Prószyński i S-ka, Warszawa 2001; D. Czaja, *Lekcje ciemności*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2009.

się uczestnikami zbiorowego mordu i dzięki temu stworzy przynajmniej maleńki wkład w zapobieganie podobnym zbrodniom, to będzie warto¹¹⁵.

Mimo wątpliwości, jaką wnosi przywołana kategoria rozumienia/usprawiedliwienia, co najmniej od dwóch dekad dynamicznie rozwija się refleksja uzupełniająca wizję lagru (wojny) formułowaną z pozycji kata o niezbędny komponent – punkt widzenia ofiary. Wyrugowany z naukowego dyskursu oprawca obecnie na nowo staje się przedmiotem gruntownych rozpoznań badawczych socjologów, psychologów społecznych, filozofów, literaturoznawców, historyków i politologów. Tym niemniej długo jedna z XX-wiecznych emanacji zła pozostawała poza kręgiem zainteresowań współczesnej humanistyki. Momentem przełomowym okazał się proces Adolfa Eichmanna w 1961 roku. Ale dopiero od lat 80. i następnej dekady zaczęły regularnie powstawać rozprawy akademickie (wspomagane publikacjami prasowymi) poświęcone etiologii zła ucieleśnianego przez hitlerowskiego mordercę. Zmiana perspektywy oznacza m.in. próbę wejścia w świat zbrodniarzy, konstytuujący go system wartości, bez założeń wstępnych, gdyż mogłyby one zakłócić akt poznawczy. Niekiedy to, co mówili na procesach, trzeba uznać za prawdziwe, a nie za kłamstwo. Zapewne w jakimś stopniu milczenie wokół kata wynikało z poczucia bezradności środowiska naukowego, które automatycznie uznało zeznania nazistów za fałszywe, służące jedynie przedstawieniu siebie w lepszym świetle, by uniknąć kary. Niekiedy tak się działo. Nie można jednak z tego czynić reguły. Choć nie jest to łatwe, należy uznać, że istniała „moralność” nazistowska, że zależność „między masową zbrodnią a moralnością nie jest kontradiktoryjna, lecz ma charakter wzajemnego uwarunkowania¹¹⁶.

Milczenie wokół hitlerowskiego mordercy w Auschwitz tłumaczyć trzeba działalnością GUKPPiW. Inny powód skrywa niewielka liczba świadectw pochodzących od sprawców (choć nie tak skromna jak w przypadku relacji więźniów będących kryminalistami czy mężczyzn z różowym trójkątem). Niektóre – jak *Autobiografia* Rudolfa Hössa – rodzą pytania o rzetelność. W wyznaniach komendanta Oświęcimia można widzieć opowieść modyfikowaną nadzieją uniknięcia wyroku śmierci.

Na kształt wspomnień oprawców – poza świadomą chęcią wybielenia własnej postawy, zaangażowania w zbrodnię – istotny wpływ miały też czynniki związane z mechanizmami pamiętania i zapominania. Fakty z biografii stawiające nas w złym świetle moralnym odruchowo usuwamy z pamięci.

W komunistycznej Polsce nie prowadzono osobnych badań nad zagadką faszystowskiego oprawcy (jeśli nie liczyć propagandowych w treści dzieł publicz-

¹¹⁵ *Zrozumieć Zagładę. Społeczna psychologia Holokaustu*, pod red. L.S. Newmana, R. Erbera, przeł. M. Budziszewska, A. Czarna, E. Dryll, A. Wójcik, Wydawnictwo Czarne, Warszawa 2009, s. 306.

¹¹⁶ H. Welzer, *Sprawcy. Dlaczego zwykli ludzie dokonują masowych mordów*, przeł. M. Kurkowska, Scholar, Warszawa 2010, s. 42.

stycznych). Najważniejsze dokonania na tym polu miał zespół profesora Antoniego Kępińskiego¹¹⁷.

Literatura polska włożyła o wiele więcej wysiłku w znalezienie odpowiedzi na pytanie o genezę zła niż studia historyków, socjologów, psychologów. Poprzez nią aktywność środowisk akademickich. W polskiej prozie obozowej do początku lat 60. ukazało się co najmniej kilka ważnych dzieł, w których podjęto się zrozumienia psychiki i motywacji mordercy w czarnym mundurze (choćby klasyczne opowiadania oświęcimskie Borowskiego i *Medaliony* Nałkowskiej).

Jedną z pierwszych prób przeniknięcia psychiki nazisty podjęła Kossak we wspomnieniach pt. *Z otchłani* oraz *Morcinek w Listach spod morwy*. Zbieżną z Kossak i *Morcinkiem* optykę w widzeniu oprawców spotkamy w *Uniwersytecie zbirów*¹¹⁸. *Tekst Michała Maksymiliana Borwicza wyraźnie różni się z wizją Borowskiego. To obraz patologicznej natury esesmanów. W Uniwersytecie zbirów spotka się z gniewem narratora, ekstremalnym wrzeniem emocji. Blisko tu do Kossak i diabłów z ludzkiej skóry zasiedlających Auschwitz*¹¹⁹. U autora *Ze śmiercią na ty* o jednym z janowskich „zbirów” słyszymy, że jego oblicze przywoływało na myśl postać Mefista. Nie są to przykłady odosobnione. Chcąc uchwycić, co się stało w Oświęcimiu, Krystyna Justa kreśli taką wizję: „Cieszył się Szatan, że widzi ludzi ogłupiałych, spodlonych, zepchniętych na samo dno. Śmiechem oznajmiał, że nadeszło jego królestwo”¹²⁰.

Od lat 70. rozpoczyna się powolne ocieplanie wizerunku Niemca w literaturze lagrowej. Jest ono dłuższe i trudniejsze niż w tekstach ukazujących inne fragmenty przeżyć okupacyjnych. Auschwitz stanowiło bowiem synonim radykalnego zła, a niemiecki mundur – jego wcielenie. Proza obozowa była więc ostrożna wobec zmian w obrazie Niemca. Wprawdzie już w latach 60. w utworze *Wózek* Janusz Krasiński przedstawia nieco znudzonego, jowialnego oprawcę, jednak obraz ten nie przebił się do społecznego imaginarium. Nie znalazł też kontynuatorów w literaturze o nazistowskich lagrach. Esesmani uosabiali bowiem zło absolutne. Byli panami *anus mundi*, świata, w którym ludzkie odruchy katów miały przeczyc ich demonicznej naturze. Jawiły się jako fakty kwestionujące oświęcimskie pandemonium. Jeśli Auschwitz miał być kwintesencją hitleryzmu, to nie mógł pomieścić w sobie choćby najwątleszych oznak dobra. W tym przekonaniu trwała komunistyczna władza współ z obywatelami PRL.

Najdalej na wyznaczonej przez Borowskiego drodze rozbijania społecznie przyjętego (oczekiwanego) portretu sprawcy poszedł Marian Pankowski. W noweli

¹¹⁷ Efekty tych prac gromadzi m.in. książka Antoniego Kępińskiego *Rytm życia* (Wydawnictwo Literackie, Kraków 1994).

¹¹⁸ M.M. Borwicz, *Uniwersytet zbirów*, Centralna Żydowska Komisja Historyczna, Kraków 1946.

¹¹⁹ Od czasu do czasu jednak skrajne emocje w *Uniwersytecie zbirów* chłodzi zgryźliwa ironia. Ona to nie pozwala utożsamić ostatecznie relacji Borwicza ze stylistyką *Z otchłani*.

¹²⁰ K. Justa, *Z bagna i kamieni*, Książka, Warszawa 1948, s. 199.

Moja SS Rottenführer Johanna – tekście, którego przedmiotem jest opis fizycznej miłości esesmanki i polskiego więźnia – jednym pociągnięciem pióra złamał dwa zakazy. Sięgając po nęcący zmysły obraz kobiety-zbrodniarki o rozbudzonym temperamencie seksualnym, pisarz nie tylko unieważnił (a przynajmniej mocno osłabił) linię dzielącą prześladowcę i prześladowanego, ale naruszył jeszcze jedno tabu. Zamienił rolę kata i ofiary, w wyniku czego esesmanka (kobieta) okazuje się erotyczną poddaną więźnia (mężczyznę). Autor *Z Auszvicu do Belsen* tak prowadzi narrację, że w jej trakcie odwraca rolę kata i ofiary. Jak stwierdza znawca tej twórczości, *Moja SS Rottenführer Johanna* „przynosi jeszcze jeden dowód na siłę oddziaływania patriarchy, dowód tym donioślejszy, iż wykazujący, że presja heteroseksualnej zależności przewyższa nawet prymarną dla koncentracyjnej rzeczywistości linię podziału władzy”¹²¹. Oto czytelnik – nieopatrznie i wbrew swojej woli – staje po stronie porzuconej rottenführer Johanny¹²². Dodatkowo Pankowski – prowokacyjnie wobec tradycji romantycznej – w roli seksualnego partnera hitlerowskiej nadzorczyńi obsadza uczestnika powstania warszawskiego. Kajetan Mojsak słusznie odczytuje intencję zabiegów pisarza:

Atak na „mity i stereotypy” jest tu bowiem nie tyle postawą epistemologiczną, służącą dotarciu do obiektywnej prawdy o rzeczywistości, co raczej postawą egzystencjalną – próbą uwolnienia „ja” z niewoli abstrakcji, ze sfery oddziaływania wypaczonych idei, nie przystających do osobowego doświadczenia, niezdolnych do organizowania płynnej materii osobowo przeżywanej rzeczywistości¹²³.

Strefa artysty – strefa bezwzględnej cenzury

W piśmiennictwie obozowym są miejsca, które muszą pozostać puste, przemilczane. Jeśli wolno zasadnie mówić o konieczności zachowania tabu w doświadczeniu lagrowym, to należy do niego śmierć w komorze gazowej¹²⁴.

¹²¹ P. Krupiński, *Ciało, historia, kultura*, s. 164.

¹²² Pankowski wyznawał wprost: „Dla niej [esesmanki] to była miłość pełna poświęcenia, pojechała nawet do jego matki do Warszawy, zwołując jej cukier, kawę, herbatę i pieniądze. Dla niego – tylko seksualny ubaw i wulgarnie przechwałki. W opowiadaniu stanąłem po jej stronie” („*Żegnaj Maniuś, żegnaj*”, s. 5, cyt. za: P. Krupiński, *Ciało, historia, kultura*, s. 165).

¹²³ K. Mojsak, *Groteska w polskiej prozie narracyjnej 1945–1968*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2014, s. 179.

¹²⁴ W sztuce krytycznej przynajmniej dwóch artystów – według niektórych krytyków – złamało ten zakaz: Artur Żmijewski w *Berku* i Santiago Sierra w *245 cubic metres*. Zob. na ten temat: K. Bojarska, *Sztuka, która krzywdzi? Granice gestu krytycznego wobec bolesnej pamięci (a cenzura)*, „Konteksty” 2013, nr 3, s. 116–124.

W przypadku śmierci w komorach gazowych jednak nasza wiedza jest tak fragmentaryczna, że dostęp do przeszłości okazuje się bardzo ograniczony. Nie możemy sprostać śmierci masowej w jej istocie, skoro nie możemy jej „zobaczyć”, skonfrontować się z nią, skoro funkcjonuje ona wciąż jako zbiór niepotwierdzonych hipotez badawczych formułowanych przez historyków na podstawie niewielu danych¹²⁵.

Trudno jednoznacznie orzec, na ile brak świadectw „od wewnątrz” stanowi przyczynę tabuizacji śmierci w komorze, a na ile zadecydowała o tym groza doświadczenia znana z relacji członków Sonderkommando. O procedurze gazowania – a nawet o reakcjach ludzkiego ciała na Cyklon B – wiemy też z innych świadectw pośrednich (niektóre z nich zamieszcza Ruskowska w aneksie do swej monografii)¹²⁶. Konstytuują one atmosferę niewyobrażalnej zbrodni i lęku, jaki roztaczała wokół siebie.

Nakaz milczenia wokół śmierci w komorze gazowej konsekwentnie przestrzega proza polska. Regułę tę łamie chyba tylko Tadeusz Borowski i Alexander Czerski. W *Muzyce w Herzenburgu* zaglądamy do wnętrza komory – co znamienne – okiem nie ofiary, ale prześladowcy. Tylko Czerski jednak ośmielił się zdać czytelnikowi relację „od wewnątrz” z procesu zabijania. Jego *Nieśmiertelni* to utwór o miłości oświęcimskiego zbrodniarza Gerharda Palitzscha i Żydówki Katji Singer. Zakochani – wbrew faktom i temu, co wiemy o losach Palitzscha – ponoszą śmierć w Auschwitz. Narrator-bohater spogląda do komory:

Odsuwam wieko judasza. Przy ścianach, skręcone, zwarte kupy ciał a w samym środku... tak, widzę wyraźnie... leżą. Czerwona suknia, rozdarta na nagiej Żydówce, Palitzsch, drgający jeszcze w konwulsjach rozkoszy, w konwulsjach śmierci. Nagie ramiona i nagie nogi Żydówki oplotły go ośmiornicą miłości, szału i zemsty¹²⁷.

U Borowskiego fragment mówiący o śmierci w komorze gazowej wygląda tak:

Chorych odłączono na bok; pierwszych pięćdziesięciu zdrowych wywołano do kąpieli. Poszedłem od razu, nie chcąc patrzeć na mękę innych, którzy czekali. W przedśionku kazano nam się rozebrać, złożyć starannie ubranie, które miało iść do dezynfekcji. Potem kazano nam nagim wchodzić do komory. Nie broniliśmy się, było nam wszystko jedno. Zrozumiałem wtedy, dlaczego nie bronili się Żydzi, gdy ich wpychano do gazu. Nigdy tego nie zrozumiecie. Kiedy zamknięto za nami drzwi, zaczęliśmy się żegnać z życiem. Jedni obejmowali się i płakali, nie wstydząc się

¹²⁵ S. Ruskowska, dz. cyt., s. 434.

¹²⁶ Zob. tamże, s. 439–460.

¹²⁷ A. Czerski, *Nieśmiertelni. Powieść*, Massadah, Tel Aviv 1964, s. 282.

strachu. Inni zegnali się po męsku, całując się w nieogolone policzki. Inni milcząc zaciskali usta i tylko oczy im się gorączkowo paliły. Patrzyliśmy na pobielone ściany bez okien, na drzwi, które się ciasno za nami zawarły, na betonową podłogę, w której chytrze i niepotrzebnie zrobiono korytka dla odprowadzenia wody i położono na nią drewnianą kratę; na lśniące, metalowe prysznice, z których za chwilę zaczniesz syczeć gaz. Ostatecznie, pomyślałem wtedy gorzko, mordowaliśmy inne narody, czemu więc mają nas oszczędzać? Ale one miały za co umierać: walczyły za wolność. A ty, człowieku, za co umierasz? Za faszyzm? Wtedy zapłakałem pierwszy raz w życiu. Wtem prysznice syknęły. W łaźni podniósł się nagle straszny krzyk i równie nagle umilkł. Raptem syk ustał i z pryszniców spadła na nas ciepła, roześmiana, pieniąca się woda¹²⁸.

Borowski nie zdecydował się zajrzeć „przez wieko judasza”, jak to uczynił Czerski. *Muzyka w Herzenburgu* nie opisuje *explicite* śmierci w komorze. Autor *Ludzi, którzy szli* okrucieństwo umierania pozostawia wyobraźni odbiorcy. Sięga po znaną kryminałowi technikę suspensu – stopniowania napięcia. Gdy zgromadzeni w łaźni niemieccy żołnierze oczekiwali końca, „z pryszniców spadła [na nich] ciepła, roześmiana, pieniąca się woda”. W prozie Borowskiego właśnie cierpienie ofiar w komorze gazowej wyznacza *limes*, poza który nie można wyjść.

Inaczej u Czerskiego. Jakkolwiek intencją pisarza najprawdopodobniej nie było wywołanie skandalu, ale chęć „wzmocnienia siły przekazu”¹²⁹, wstrząśnięcia czytelnikiem, to efekt okazuje się prowokacją marnej próby. Motyw zemsty w komorze gazowej („Czerwona suknia, rozdarta na nagiej Żydówce, Palitzsch, drgający jeszcze w konwulsjach rozkoszy, w konwulsjach śmierci. Nagie ramiona i nagie nogi Żydówki oplotły go ośmiornicą miłości, szału i zemsty”), przekracza próg stosowności i dobrego smaku. Jest efekciarski.

Borowski zatrzymuje się przed pokusą zajrzenia do środka komory. Nie lęk byłego *häftlinga* jest tego przyczyną, ale obawa artysty przed miałkością słowa. Miast relacji z okropieństwa śmierci moglibyśmy otrzymać jej karykaturę albo coś, co w żadnym stopniu nie oddaje właściwego sensu dokonanego mordu.

Masowa zbrodnia w komorze musi zatem z konieczności pozostać miejscem pustym w lagrowej opowieści. Na pewno nie ma do niej dostępu sztuka czy historiografia budowana w oparciu o kategorię *mimesis*. Sztuce pozostaje ekwiwalentyzacja tego doświadczenia, pseudonimowanie, historiografii zaś dotarcie do punktu, z którego wychodzi sztuka. Frank Ankersmit powiada: „Jeżeli staniemy [...] przed tak trudnym wyzwaniem, jak problem Holokaustu, to właśnie do estetyki, a nie do kategorii faktograficznej prawdy i moralnego dobra, powinna odwoływać się

¹²⁸ T. Borowski, *Muzyka w Herzenburgu*, w: tenże, *Proza 2*, oprac. S. Buryła, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004, s. 245.

¹²⁹ Liczne argumenty na rzecz takiego wyjaśnienia znajdziemy w tekście *Nieśmiertelnych*. Uwieranie się w nich dążenie do „mocnych”, przerysowanych opisów kaźni.

historia¹³⁰. W przypadku komory gazowej znana koncepcja Ankersmita zastąpienia dyskursu historii dyskursem pamięci – wobec niemożności wyartykułowania prawdy o Szoa – znajduje swoje dodatkowe uzasadnienie w braku świadectw spisanych „od wewnątrz”. „Pamięć o Holocauście musi pozostać chorobą, psychologiczną dolegliwością, na którą nie możemy nigdy przestać cierpieć¹³¹. Komora gazowa – tak jak krematorium – będąc jednym z kulturowych znaków rozpoznawczych Zagłady, winna pozostać poza zasięgiem literackiego obrazowania.

Strefa odbiorcy

Do tej pory mówiliśmy przede wszystkim o przeszkodach w niemożności wyartykułowania doświadczenia od strony zdającego relację. A przecież rewersem kłopotów z wyrażaniem są kłopoty ze zrozumieniem, będące udziałem odbiorcy. Langer stwierdza: „Im bardziej bolesna, dramatyczna i przytłaczająca opowieść, tym bardziej publiczność jest spięta, nieufna, ostrożna, i tym szybciej chce się wycofać¹³². Wywołuje ona zazwyczaj – niezależne od sfery wolicjonalnej – pragnienie ucieczki.

Niedowierzenie i sceptycyzm stanowią reakcję obronną, płaszcz, pod który chce się skryć przerażona jednostka; jest oniemiała w konfrontacji ze światem, dla którego niełatwo znaleźć choćby rachityczny odpowiednik w znanej jej rzeczywistości. Chcąc cokolwiek z niego pojąć, musi wykonywać niekończącą się pracę poszukiwania podobieństw. Tak powstaje kolejna sprzeczność. Rozumienie podstawowego mechanizmu poznawczego, dokonujące się na drodze analogii, musi ponieść klęskę. „Niemożność zrozumienia i porozumienia wynika z tego, że opisywany świat i doświadczenia zawieszają dotychczasowe kategorie, wykraczają poza prawdopodobieństwo życiowe, psychologiczne, historyczne i każde inne¹³³. By móc się zbliżyć do koncentracyjnego uniwersum, należy sięgnąć po

¹³⁰ F. Ankersmit, *Pamiętając Holocaust: żaloba i melancholia*, przeł. E. Domańska, w: tenże, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, Universitas, Kraków 2004, s. 403. Idąc tropem podobnych rozpoznań, Bartłomiej Krupa wyróżnił nurt historiografii scjentystycznej i etycznej (niescjentystycznej). Ta druga stosuje nieklasyczne metody opisu, odchodząc od dyskursywnego poznania na rzecz zaangażowania etycznego podmiotu poznającego. B. Krupa, *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana pisarstwa historycznego*, Universitas, Kraków 2006, s. 11–17.

¹³¹ F. Ankersmit, dz. cyt., s. 425.

¹³² L.L. Langer, *Pamięć głęboka („ja” ukryte)*, w: tenże, *Świadectwa Zagłady w rumowisku pamięci*, s. 37.

¹³³ K. Chmielewska, *Mamy bombę i nie zawahamy się jej zakopać*, w: *Zagłada w „Medalionach”. Tekst i konteksty*, pod red. T. Żukowskiego, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2016, s. 106.

metody opisu zakłócające akt komunikacji. Szukając punktów zbieżnych, słuchacz pochwyty niewiele z tego, czym był lager. W nie lepszej sytuacji znajduje się badacz. Jak przekonuje Langer, „między tym, co [...] przeżył [więzień] a naszą zdolnością do pojmowania tych doświadczeń, rozciąga się wielka przestrzeń wyobraźni”¹³⁴. Zniekształcenie obrazu jest nieuchronne:

Literatura wspomnieniowa, za sprawą strategii, jakimi dysponują autorzy – za sprawą stylu, chronologii, analogii, obrazowania, dialogu, zasad konstruowania postaci, spójnej perspektywy moralnej – dąży do redukcji tej przestrzeni, wprowadzając nas w nieznaną świat za pomocą znanych (a zatem krzepiących?) środków literackich. Odruch portretowania (a więc retuszowania) opisywanej rzeczywistości wydaje się przemożny¹³⁵.

Langer wprowadza kategorię ‘niemożności realności’. „Owa niemożność tkwi jednak nie w samej realności, lecz w nas, którzy nie potrafimy zobaczyć jej **jako** realności”¹³⁶. Odwołajmy się do ilustracji literackiej. Mimo iż władze PRL często i z lubością sięgały po przekazy wojenne, to ich pozwolenie i zachęty do wykorzystywania takich opowieści jako elementu pedagogicznego napotykały trudności nie tylko w charakterze publikowanych tekstów literackich. O tych przeciwnościach traktuje następujący dialog między dyrektorem a nauczycielem, który przeszedł obóz koncentracyjny:

- [...] Wszyscy czasami opowiadamy uczniom o rzeczach niezwiązanych z programem szkolnym. Tylko pańskie przeżycia są nieco drastyczne.
- To nie moja wina.
- Ależ tak, profesorze. Nie mam do pana o to żalu. Wydaje mi się jednak, że są one zgoła nieprawdopodobne.
- [...]
- I z punktu widzenia dydaktycznego nie należałoby opowiadać uczniom takich historii – dodał¹³⁷.

W przytoczonym fragmencie *Balu* – utworu przedwcześnie zmarłego Kazimierza Kummera – widzimy, że opowieść o lagrach mogła spełniać pouczającą funkcję, ale tylko wtedy, gdy usunie się z niej fragmenty „drastyczne”, dokona korekty pamięci. Celem nie była bowiem odpowiedź na pytanie: **jak było**, ale: co z przeszłości można wykorzystać. Świadomość młodego pokolenia trzeba

¹³⁴ L.L. Langer, dz. cyt., s. 36.

¹³⁵ Tamże.

¹³⁶ Tamże, s. 55.

¹³⁷ K. Kummer, *Bal*, w: tenże, *Namiętności*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk–Bydgoszcz 1972, s. 111.

budować i rozwijać na pozytywnym przekazie. Lager – co doskonale rozumieli komunistyczni działacze na równi ze zwykłymi obywatelami – nie istnieje poza kontekstami. Perspektywa polityczna, moralna, obyczajowa ma być punktem odniesienia, probierzem weryfikacji prawdy o obozie.

W tle tych rozważań czai się dobrze znana prawda: odbiorca – choćby najbardziej empatyczny – nigdy nie będzie w stanie przeniknąć i zrozumieć tego, co przeżył świadek pierwszego stopnia. Zna zdarzenia z relacji innych – pamiętników, opowiadań, powieści, filmów dokumentalnych i fabularnych. „Zrozumienie tego, co cudze, jest [...] radykalnie innym, mniej dojmującym zadaniem niż zrozumienie tego, co własne, niż zrozumienie siebie”¹³⁸. To – mówiąc banalnie – różne opowieści o świecie, odmienne strategie jego wyrażania i odczuwania.

Zamiast podsumowania

Zamiast rekapitulacji zadajmy raz jeszcze pytanie o tematy oczekujące na swoich badaczy. Tym razem nie chodzi o problematykę pomijaną ze względu na jej drażliwość. Za tą sferą stoi „niewaga”, a nie presja ideologiczna.

Do brakujących ogniw w refleksji nad Auschwitz należy m.in. monografia omawiająca motyw lagru w polskiej dramaturgii. Chodziłoby o syntezę dramatu o tematyce lagrowej, taką, jaką o teatrze Zagłady przygotował Grzegorz Niziołek¹³⁹. Notabene publikacja Niziołka – z założenia – pomija obraz Holokaustu w dramaturgii, koncentrując się na teatrze.

Poza przywołanym już – tradycyjnym pod względem formy – *Pustym polem* Hołuja znajdziemy utwory takie jak *Jaselka-moderne* Ireneusza Ireduńskiego. Niziołek zestawia to dzieło z innym wielkim tekstem: *Akropolis* w reżyserii Jerzego Grotowskiego. Podobnie jak Ireduński, który przeniósł bożonarodzeniowe jaselka do baraku, Grotowski umieścił w realiach ośrodka zagłady dramat Stanisława Wyspiańskiego¹⁴⁰. W *Jaselka-moderne* ich autor „zdaje się konstruować coś na podobieństwo szyderczego (anty)misterium, przewrotnie przypominając o utraconym horyzoncie metafizycznym”¹⁴¹. Ireduński, upominając się o horyzont metafizyczny, wybiera ścieżkę prowokacji. Jego transpozycja przekazu biblijnego może budzić nieufność czytelnika. Choć brzmi to zaskakująco, to w sporze Borrowskiego z Kossak autora *Manipulacji* należy umieścić wśród sprzymierzeńców

¹³⁸ P. Filipkowski, *O (nie)możliwym nonkonformizmie w instytucji totalnej. Od doświadczenia obozowego do teorii socjologicznej (i z powrotem)*, „Stan Rzeczy” 2015, nr 2, s. 104.

¹³⁹ G. Niziołek, *Polski teatr Zagłady*, Krytyka Polityczna, Warszawa 2013.

¹⁴⁰ Z. Majchrowski, „Po co to całe okrucieństwo?”, w: I. Ireduński, *Kreacja. Dramaty*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2014.

¹⁴¹ Tamże, s. 11.

Kossak. Mówiąc dokładnie, Iredeński – bogatszy o nieortodoksyjną, antimartyrologiczną tradycję mówienia o koncentracyjnym uniwersum – portretuje świat ogołocony z religijnej wrażliwości. Inaczej niż u Borowskiego, *Jaselka-moderne* ten niedostatek metafizyki przyjmują jednak gestem sprzeciwu, a nie wycofanej akceptacji.

Do grona oryginalnych ujęć tematu lagrowego należy *Wergili* Stanisława Grochowiaka. Auschwitz ubrano w nim w strój mityczno-religijny. Również i w tym przypadku zostaje on odarty z nobliwej aury¹⁴².

Oczywiście, to zaledwie dwa przykłady – wprawdzie wyraziste i wyróżniające się na tle innych, ale nie dające wyobrażenia o całości. Jak liczny jest to zbiór tekstów? Trudno orzec. Odpowiedź na zadane pytanie wymagałaby pogłębionej kwerendy. Najpełniejszy jak dotychczas wykaz dramatów (również obcojęzycznych), których fabułę osadzono w realiach obozu, podaje Morawiec¹⁴³.

Do tej pory nie doczekała się przekrojowego opracowania problematyka groteski w piśmiennictwie obozowym. Czy fakt, że jest ona „niebezpieczna” – bo niekiedy zdaje się łamać zasadę stosowności – jest jedynym wytłumaczeniem luki badawczej? Nie sądzę, by akurat w tym przypadku obawa przed analizą „tematów niebezpiecznych” miała być odpowiedzialna za milczenie. Jest raczej efektem niedopatrzenia, zaniechania. Wypada więc upomnieć się o namysł nad miejscem w piśmiennictwie obozowym groteski, ironii, czarnego humoru i konotowanych przez nie odmian komizmu:

Dla badacza literatury wojenno-okupacyjnej płynie [...] wniosek, że opisując teksty komiczne owego czasu należy pytać nie tylko o to, co dany śmiech wykpiwa lub jakie cele spełnia w obrębie wybranej konwencji (parodia, groteska, humoreska), ale także w jaki sposób wiąże się z negatywną siłą doświadczenia wojennego lub jak bierze udział w poszukiwaniu „pozytywnych” przesłań mających na celu zapobieżenie powrotowi do przeżyć czasu wojny¹⁴⁴.

„Śmiech w piekle” – jego źródła, formy, funkcje – wciąż wymagają pogłębionej refleksji. Nie jest to tematyka całkowicie nierozpoznana. W fundamentalnej i prekursorskiej monografii *Oświećcim nieznaną* jej autorzy tak tłumaczyli milczenie wokół „śmiechu w piekle”:

¹⁴² Zob. na ten temat A.R. Burzyńska, *Wobec historii*, w: taż, *Maska twarzy. Twórczość dramatyczna Stanisława Grochowiaka*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2011, s. 229–278.

¹⁴³ Zob. A. Morawiec, dz. cyt., s. 156. Wypada przyznać rację badaczowi – tematyka lagrowa w dramatach nie jest to zbiór zbyt bogaty.

¹⁴⁴ T. Mizerkiewicz, *Doświadczenie i komizm – o literaturze wojenno-okupacyjnej*, w: tenże, *Nic śmieszego. Studia o komizmie o literaturze polskiej XX i XIX wieku*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2007, s. 107.

Uważano dość powszechnie, że badanie humoru obozowego może obrażać przebyte cierpienia i martyrologię więźniów, podważać powagę całego zagadnienia eksterminacji i sugerować, jakoby miejsca zagłady nie były w rzeczywistości strasznymi katorniami czy fabrykami śmierci, skoro w nich można było się śmiać i opowiadać sobie wzajemnie dykteryjki czy dowcipy. [...] Inną, [...] ważną przyczyną była niechęć byłych więźniów do ewokowania wspomnień wynaturzonych, patologicznych okoliczności, które towarzyszyły śmiechowi w obozie, a obecnie jeszcze, gdy przychodzą na myśl, wywołują nie rozweselenie, lecz przeciwnie, silne nieraz wzruszenie i łzy¹⁴⁵.

Sięgnijmy do kategorii jeszcze bardziej „niebezpiecznej” – kiczu. Nie tylko w kontekście doświadczenia obozowego, ale też – szerzej – wojennego wciąż nie doczekał się poważniejszego studium. To kolejny przykład tematu przemilczanego. Wśród badaczy panuje konsensus, wedle którego o kiczu możemy mówić jedynie wobec dzieł literackich (fikcjonalnych). Nie powinno się go odnosić do przekazów autobiograficznych, niefikcjonalnych, niezapośredniczonej autentycznej relacji ze świata ogrodzonego drutem kolczastym.

Czy jednak w przypadku publikacji będących wspomnieniami obozowymi trzeba zawieszając sądy estetyczne? Czy unikanie wartościowania – bardziej zrozumiałe, gdy chodzi o osoby niemające nic wspólnego ze sztuką słowa – jest zawsze pożądane i konieczne? Skąd dystans wielu badaczy i zwykłych czytelników wobec jakichkolwiek prób wartościowania? Wynika(ł) on zapewne z wyjątkowego statusu hitlerowskich kacetów – skali popełnionych tam zbrodni i doznanych cierpień. By odpowiedzieć na tę wątpliwość, rozpatrzmy najpierw powód, dla którego rezygnuje się z oceny tego, **jak** rzeczywistość koncentracyjną oddają wspomnienia, pamiętniki, relacje. Jest nim obawa przed uchybieniem pamięci ofiar. Ranga poznawcza i siła dokumentacyjna każdego przekazu pochodząca od świadka (zwłaszcza jeśli został on utrwalony *hic et nunc*) zdaje się podważać wszelkie pretensje do poddania tego typu piśmiennictwa ocenie estetycznej. Nie sadzę, by miało nas to powstrzymywać przed nazywaniem słabości, wychwytywaniem sztampy. Nie bez znaczenia był (jest) fakt, iż pojęcie kiczu kojarzy się nieodzownie ze sferą popkulturowej tandety, bylejakości, sprzyjaniem niskim gustom. Tymczasem w przypadku świadectw obozowych mamy do czynienia z inną sytuacją. To nie sprzyjanie niskim gustom, ale nieporadność autora odpowiadającego za wdzierającą się tandetę do przekazu o świecie niemieckich łagrów. Jeśli wolno stosować kategorie grafomanii wobec tekstów autobiograficznych traktujących o innych obszarach ludzkiego doświadczenia, dlaczego więc nie posługiwać się nią wobec świadectw obozowych. Zresztą nie zawsze chodzi o całe relacje, niekiedy są to krótsze lub dłuższe passusy.

¹⁴⁵ Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Śmiech w piekle*, w: *ciż, Oświęcim nieznanym*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981, s. 137.

Wyzwaniem, przed którym stoi rodzima refleksja literaturoznawcza o Zagładzie jest powstanie słownika topiki Holokaustu. To samo – choć w mniejszym zakresie materiałowym – dotyczy poezji i prozy o obozach. Rzetelnie przeanalizowana topika lagrowa z pewnością wypełniłaby pokaźnych rozmiarów rozprawę naukową. Skonstruowanie sieci odpowiednich haseł słownikowych możliwe byłoby po uprzednim zapoznaniu się nie tylko z przekazami literackimi, ale i z dziełami sztuki filmowej, fotografii, rysunku, malarstwa, zjawiskami kręgu kultury popularnej.

Żmudne prześledzenie powtarzających się motywów w różnych obszarach sztuki to nie jedyna trudność, jaką napotkają przyszli badacze problematyki. Należałoby bowiem wydzielić topikę obozową i Holokaustową. Można wątpić, czy uda się w tym przypadku osiągnąć pożądaną czystość genologiczną i dokonać wyrazistych stratyfikacji. Na przeszkodzie staje między innymi recepcja Zagłady. Przez długi czas społeczeństwo, państwowi dygnitarze, naukowcy i sami artyści postrzegali Szoa jako integralny komponent doświadczenia lagrowego (oczywiście, od dwóch dekad co najmniej akcentuje się odmienność i osobność Zagłady).

Niektóre toposy zrodziły się na pograniczu dwóch obszarów – są zarówno fragmentem literatury Holokaustu, jak i literatury obozowej. Gdzie bowiem sytuować POCIĄGI ŚMIERCI albo KREMATORIUM. Wprawdzie w sposób redundantny określają one gehennę Żydów, ale nie można stwierdzić, że tylko do niej przynależą. Do POCIĄGÓW ŚMIERCI trafiali także przedstawiciele innych narodów, a pierwszą, większą grupę mordowaną w prowizorycznych jeszcze wtedy komorach gazowych i KREMATORIACH stanowili radzieccy jeńcy wojenni¹⁴⁶.

Stworzenie słownika topiki lagrowej do roku 1989 utrudniały względy historyczno-polityczne (rola cenzury). Dopiero aktualny stan naszej wiedzy w połączeniu z otwartym dostępem do bibliotek, archiwów, swobody refleksji naukowej pozwala na bardziej pogłębiony namysł. Jest jeszcze inny czynnik modyfikujący – do głosu dochodzą młodzi autorzy, urodzeni długo po wojnie. Dotyczy to zarówno twórców, jak i przedstawicieli środowiska akademickiego. Nowa perspektywa poznawcza nie gwarantuje automatycznie pojawienia się dzieł oryginalnych, ale z pewnością daje szansę innego spojrzenia.

Szansą i wyzwaniem dla badaczy są nowe metodologie. Coraz częściej dochodzą one do głosu w namyśle nad Holokaustem, ale i piśmiennictwem obozowym. Obok prężnie rozwijającej się refleksji genderowej, pojawiają się też inne. *Animal studies* przywołałiśmy już przy okazji prekursorskiej monografii Krupińskiego. Inny szlak wyznacza książka Bożeny Shallcross *Rzeczy i Zagłada*. Analogicznie jak praca Krupińskiego odkrywcze teksty Shallcross mogą wywoływać zdziwienie u tych, którzy z obawą podchodzą do nowoczesnych prób mówienia

¹⁴⁶ Zob. S. Buryła, *Topika Holocaustu – wstępne rozpoznanie*, w: tenże, *Wokół Zagłady. Szkice o literaturze Holocaustu*, Universitas, Kraków 2016.

i pisanie o „czasach pogardy”. Analiza materialności przekazu z lagru oraz zwrócenie uwagi na koegzystencję ludzi i przedmiotów to kolejny, znacznie obszerniejszy teren do poszukiwań¹⁴⁷, które mogą nas zaprowadzić w nieoczekiwane rejony. Jak wtedy, gdy za jednym razem uwalniają od pułapek zastawianych przez *linguistic turn* oraz znane dylematy reprezentacji:

Funkcjonując w ramach instytucji zwanej muzeum lub miejscem pamięci, materialne pozostałości, w dużym stopniu poddane decyzjom i koncepcjom kuratorów, stanowią jeden z najbardziej namacalnych punktów odniesienia do Zagłady. Jej faktyczność przemawia językiem pozostałych po niej przedmiotów, zwłaszcza jeśli uszanować ich pojedynczość [...]. A przecież zwykle i jak najbardziej służebne przedmioty obdarzone są jedyną w swoim rodzaju zdolnością reprezentacji, gdyż zapisane są w nich różnorodne opowieści Zagłady¹⁴⁸.

Nie można pominąć pojawienia się w ostatnich kilku dekadach *oral history*. W rodzimych badaniach dotyczących hitlerowskich kacetów pierwszeństwo przypada Filipkowskiemu. Jego *Historia mówiona i wojna* stanowi pracę założycielską, fundamentalną dla refleksji o lagrach. Jeśli optyka genderowa i feministyczna proponuje określone podejście interpretacyjne, to *oral history* dostarcza źródeł, bez których interpretacja jest niemożliwa. Rodzi szanse nowego podejścia do źródeł:

Historia mówiona dostarcza źródeł, które pod względem charakteru podobne są do tych, które znaleźć można w opublikowanych autobiografiach. Różnica dotyczy ich zakresu. Większość ukazujących się autobiografie powstaje w zamkniętym, hermetycznym kręgu liderów politycznych, społecznych i intelektualistów. [...] Inaczej sytuacja wygląda w przypadku zastosowania historii mówionej, gdzie historyk sam wybiera swoich rozmówców i temat rozmowy. Sama rozmowa jest także sposobem na odkrywanie źródeł dokumentowych i fotografii, mających do tej pory status wyłącznie pamiętek rodzinnych¹⁴⁹.

Oral history dokonuje przesunięć tematycznych i obszarów badawczych. Wiodą one w kierunku docenienia narracji mniejszościowych, przemilczanych. Rejestrują głos spoza centrum. Paul Thompson stwierdza: „Historyk polityki

¹⁴⁷ Zob. ciekawą analizę opowiadania Kornela Filipowicza *Misja doktora Meyera* w artykule A. Daukszy, *Przenajświętsza Materia. O kolekcjonerstwie i zbieractwie w pisarstwie Kornela Filipowicza*, „Teksty Drugie” 2012, nr 4, s. 267–282.

¹⁴⁸ B. Shallcross, *Rzecz stotalizowana. Wstęp*, w: *taż, Rzeczy i Zagłada*, s. 7.

¹⁴⁹ P. Thompson, *Głos przeszłości. Historia mówiona*, przeł. M. Kierzkowski, w: *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, pod red. E. Domańskiej, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010, s. 286.

może badać wyborcę w domu lub w pracy oraz próbować dotrzeć do konserwatywnej części tych robotników, którzy w obawie przed konsekwencjami nie publikowali gazet lub nie zakładali organizacji¹⁵⁰. Wymienione atrybuty *oral history* ujawniają się również w refleksji nad tematyką obozową.

W naszych rozważaniach skoncentrowaliśmy się na świadectwach prozatorskich (beletrystycznych i wspomnieniowych) z kręgu tzw. kultury wysokiej. Poza polem refleksji pozostał olbrzymi i dynamicznie przyrastający dział przedstawień lagru w popkulturze. Ten bogaty w eksplikacje zbiór zjawisk domaga się syntetycznego ujęcia, ale też analiz poszczególnych, wybranych zagadnień. Badania nad II wojną światową, Zagładą w kontekście przemian współczesnej kultury konsumpcji stanowią ciągle poważne wyzwanie intelektualne¹⁵¹.

W jedynym w języku polskim całościowym opracowaniu Holokaustu „w wersji pop” – niestety, niewolnym od nieporadności stylistycznych, licznych błędów kompozycyjnych, powtórzeń myśli, a niekiedy też banalnych spostrzeżeń – Marek Kaźmierczak stwierdza:

W kulturze popularnej następuje wielokrotne redukowanie złożoności Holokaustu do obrazów udających przeszłość, do wybranych motywów, schematów narracyjnych, tekstów instrumentalnie traktujących o ludziach i ich życiorysach oraz do uproszczonych, niemal odrealniających lub neutralizujących pamięć, wyobrażeń¹⁵².

Dzieje się to nie tylko w gatunkach kojarzonych z „niskimi gustami” (np. komiks). Alvin Rosenfeld nakreśla środowisko, w jakim funkcjonuje współczesna pamięć o Szoa:

Historyczny charakter zbrodni, które zwykliśmy nazywać Holokaustem, jest otwarty na zmiany pod naciskiem szerokiego wachlarza czynników kulturowych, wliczając w to polityczny oportunizm, zyski handlowe oraz popularne gusta i preferencje. [...] I gdy niektórzy żyją z poczuciem konieczności pamiętania, dla innych pamięć nie jest najważniejszym obowiązkiem. Dla jeszcze innych pokusa, aby cierpienia z czasów nazistowskich wykorzystać w danej chwili dla osobistych lub politycznych celów, jest zbyt silna do przezwyciężenia¹⁵³.

¹⁵⁰ Tamże, s. 288.

¹⁵¹ Osobne – częściowo opisane – zjawisko stanowią artystyczne gry i przetworzenia ikon masowej wyobraźni dokonujące się w dziełach Zbigniewa Libery czy Artura Żmijewskiego. Na temat tzw. sztuki krytycznej i wojny istnieją liczne opracowania. Zob. m.in. I. Kowalczyk, *Podróż do przeszłości. Interpretacje najnowszej historii w polskiej sztuce krytycznej*, Wydawnictwo Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej „Academica”, Warszawa 2010; K. Bojarska, *Sztuka, która krzywdzi?*

¹⁵² M. Kaźmierczak, *Auschwitz w Internecie. Przedstawienia Holokaustu w kulturze popularnej*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2012, s. 81.

¹⁵³ A.H. Rosenfeld, *Kres Holokaustu*, s. 35.

Jeśli dodamy do tego środowisko Internetu wraz z niezwykle bogatym spektrum przekształceń, jakim poddawany jest w nim temat lagrowy, otrzymamy morze problemów domagających się omówienia. Nie będzie nadużyciem stwierdzenie, że tematyka lagru w popkulturze stanowi obecnie najobszerniejsze pole naukowej eksploracji. Tu wszakże wychodzimy poza teren literatury. Przekaz literacki nie jest bowiem dominującym w kręgu internetowych użyc tematów lagrowego.

Sprawą ostatnią, bez której nie da się zasadnie mówić o strefach milczenia w rodzimej prozie lagrowej, jest komunistyczna cenzura. W PRL – jakkolwiek może się to wydawać kontrowersyjne i zaskakujące – instytucjonalna cenzura zabezpieczała tematykę obozową przed „nadużyciami”. Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk – choć może to brzmieć nieco zadziwiająco – niejednokrotnie spełniał rolę stróża moralności. W przypadku tematu tak drażliwego, jak hitlerowskie miejsca kaźni, pracownicy cenzury wykazywali szczególną czujność wobec zamiarów naruszenia istniejącej umowy społecznej. Nie jesteśmy dziś w stanie wiążąco wypowiedzieć się w dwóch ważnych kwestiach: 1) na czym dokładnie polegały ingerencje GUKPPiW w potężny dział piśmiennictwa traktującego o lagrach? 2) czy i jakie teksty zatrzymano i nie dopuszczono do druku? Ujmowanego holistycznie problemu milczenia i przemilczenia nie można omawiać pomijając akta cenzury i jej rolę w kształtowaniu wizji Auschwitz i innych obozów. Wizyta w Archiwum Akt Nowych, gdzie zgromadzono dokumenty po GUKPPiW, mogłaby pomóc rozstrzygnąć wiele pytań. Choćby na podstawie: jaki jest faktyczny zasięg „białych plam” w literaturze lagrowej.

* * *

Filipkowski w *Historii mówionej i wojnie* przywołuje przekłamania, jakie przez dziesięciolecia narosły wokół Auschwitz i innych miejsc masowej eksterminacji Żydów, negowanie ich żydowskiego charakteru. Mamy je w dużym stopniu za sobą. Przed nami inne zadania:

Tymczasem opowieść o nieżydowskim, nieholokaustowym doświadczeniu obozowym [...] pozostała opowieścią „starą”, z „tamtego”, powojennego czasu. Opowiedzianą kiedyś przez więźniów politycznych, osadzoną w innej kulturze pamięci. I dzisiaj już nie bardzo dającą się słuchać. Tamten język, w którym nauczyli się opowiadać, nie jest już rozumiany. To wszystko wydaje się już dobrze znane, naukowo wyeksploatowane, badawczo nieatrakcyjne, niemodne. Nie widać więc wielu chętnych, którzy chcieliby przy tym obozowym doświadczeniu na chwilę się jednak zatrzymać. A jeszcze mniej takich, którzy spróbowaliby je na nowo opowiedzieć – językiem bardziej współczesnym, może lepiej zrozumieliśmy¹⁵⁴.

¹⁵⁴ P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna*, s. 9.

Jako historycy, socjologowie, filozofowie, znawcy problematyki lagrowej stajemy przed koniecznością przedstawienia na nowo zapoznanego doświadczenia. Jest to identyczne zadanie, z którym musimy się zmierzyć, gdy myślimy o wielu innych aspektach okupacji i II wojny światowej. Wymaga świeżego spojrzenia, nowych metodologii, by wydobyć na światło dzienne strefy milczenia. Tym razem jednak nie są to obszary wcześniej rozmyślnie przemilczane, a takie, które mogą przemówić dopiero dziś, gdy dysponujemy nowymi narzędziami badawczymi oraz nową wiedzą historyczną.

Bibliografia

- Agamben Giorgio, *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek (Homo sacer III)*, przeł. Sławomir Królak, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2008.
- Agamben Giorgio, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przeł. Sławomir Królak, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008.
- Ankersmit Frank, *Pamiętając Holocaust: żaloba i melancholia*, przeł. Ewa Domańska, w: Ankersmit Frank, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, Universitas, Kraków 2004, s. 403–426.
- Ben-Naftali Orna, Tuval Yogev, *Punishing international crimes committed by the persecuted. The kapo trials in Israel (1950s–1960s)*, „Journal of International Criminal Justice” 2006 (marzec), s. 128–178.
- Besaçon Alain, *Przekleństwo wieku. O komunizmie, narodowym socjalizmie i jedyności Zagłady*, przeł. Joanna Guze, Czytelnik, Warszawa 2000.
- Bojarska Katarzyna, *Sztuka, która krzywdzi? Granice gestu krytycznego wobec bolesnej pamięci (a cenzura)*, „Konteksty” 2013, nr 3, s. 116–124.
- Bojarska Katarzyna, *Wydarzenia po Wydarzeniu. Białoszewski – Richter – Spiegelman*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2012.
- Borowski Tadeusz, *Muzyka w Herzenburgu*, w: Borowski Tadeusz, *Proza 2*, oprac. Sławomir Buryła, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004, s. 224–247.
- Borowski Tadeusz, *Pisma*, t. 1–4, oprac. Sławomir Buryła, Tadeusz Drewnowski, Justyna Szczęsna, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004–2005.
- Borwicz Michał Maksymilian, *Uniwersytet zbirów*, Centralna Żydowska Komisja Historyczna, Kraków 1946.
- Brot Rivka, *The Gray Zone of Collaboration and the Israeli Courtroom*, w: *Jewish Honor Courts: Revenge, Retribution, and Reconciliation in Europe and Israel after the Holocaust*, red. Jockusch Laura, Finder N. Gabriel, Wayne State University Press, Detroit 2015, s. 327–360.
- Browning R. Christopher, *Pamięć przetrwania. Nazistowski obóz pracy oczami więźniów*, przeł. Hanna Postuła-Lewicka, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2013.
- Brycht Andrzej, *Wycieczka Auschwitz-Birkenau*, w: Brycht Andrzej, *Dancing w kwaterze Hitlera*, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1967, s. 5–78.
- Brycht Andrzej, *Zmienna ogniskowa*, w: Brycht Andrzej, *Opowieści z tranzytu*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1986, s. 5–99.
- Budrowska Kamila, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2009.

- Buryła Sławomir, *Tematy (nie)opisane*, Universitas, Kraków 2013.
- Buryła Sławomir, *Wokół Zagłady. Szkice o literaturze Holocaustu*, Universitas, Kraków 2016.
- Burzyńska R. Anna, *Wobec historii*, w: Burzyńska R. Anna, *Maska twarzy. Twórczość dramatyczna Stanisława Grochowiaka*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2011, s. 229–278.
- Buser Verena, *Karl Demerer – przywódca elity obozowej w Blechhammer*, w: *Elity i przedstawiciele społeczności żydowskiej podczas II wojny światowej (1939–1945)*, pod red. M. Grądzkiej-Rejak i A. Namysło [w druku].
- Chamayou Grégoire, *Podle ciała. Eksperymenty na ludziach w XVIII i XIX wieku*, przeł. Jadwiga Bodzińska, Katarzyna Thiel-Jańczuk, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2012.
- Chmielewska Katarzyna, *Mamy bombę i nie zawahamy się jej zakopać*, w: *Zagłada w „Medalionach”. Tekst i konteksty*, pod red. Tomasza Żukowskiego, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2016, s. 93–124.
- Chruścielski Piotr, *Ze Stutthofu do Stutthofu. Studium przypadku Paula W., „mieszkańca gminy Stutthof, więźnia nr 97431”*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 2016, nr 4, s. 31–59.
- Connell Raewyn W., *Gender and Power Society, the Person, and Sexual Politics*, Allen & Unwin, Stanford 1987.
- Connerton Paul, *Jak społeczeństwa pamiętają*, przeł. Marcin Napiórkowski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012.
- Czaja Dariusz, *Lekcje ciemności*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2009.
- Czerski Alexander, *Nieśmiertelni. Powieść*, Massadah, Tel Aviv 1964.
- Dauksza Agnieszka, *Przenajświętsza Materia. O kolekcjonerstwie i zbieractwie w pisarstwie Kornela Filipowicza*, „Teksty Drugie” 2012, nr 4, s. 267–282.
- Drewnowski Tadeusz, *Prowokacje B.*, „Miesięcznik Literacki” 1966, nr 3, s. 51–54.
- Filipkowski Piotr, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Funna, Wrocław 2010.
- Filipkowski Piotr, *O (nie)możliwym nonkonformizmie w instytucji totalnej. Od doświadczenia obozowego do teorii socjologicznej (i z powrotem)*, „Stan Rzeczy” 2015, nr 2, s. 97–126.
- Gajewska Agnieszka, *Zagłada i gwiazdy. Przeszłość w prozie Stanisława Lema*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2016.
- Gładysz Antoni, *Obóz śmierci*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1962.
- Górnicki Gerard, *Ucieczka z Himmelkommando*, w: Górnicki Gerard, *Portret kota*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1961, s. 93–107.
- Gross Tomasz Jan, *Złote żniwa. Rzecz o tym, co się działo na obrzeżach zagłady Żydów*, Znak, Kraków 2011.
- Heger Heinz, *Mężczyźni z różowym trójkątem. Świadectwo homoseksualnego więźnia obozu koncentracyjnego z lat 1939–1945*, przeł. Alicja Rosenau, Ośrodek Karta, Warszawa 2016.
- Jagoda Zenon, Kłodziński Stanisław, Masłowski Jan, *Oświęcim nieznanym*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981.
- Janion Maria, *Zagadka Zofii Kossak-Szczuckiej*, w: *Porzucić etyczną arogancję. Ku reinterpretacji podstawowych pojęć humanistyki w świetle wydarzenia Szoa*, pod red. Beaty Anny Polak i Tomasza Polaka, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2011, s. 55–70.
- Januskiewicz Michał, *Borowski contra... Borowski*, w: Januskiewicz Michał, *Horyzonty nihilizmu. Gombrowicz – Borowski – Różewicz*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2009, s. 183–232.
- Justa Krystyna, *Z bagna i kamieni*, Książka, Warszawa 1948.

- Kamiński Andrzej Józef, *Koszmar niewolnictwa. Obozy koncentracyjne od 1896 do dziś. Analiza*, przeł. Halina Zarychta i autor, Przedświt, Warszawa 1990.
- Karwowska Bożena, *Ciało. Seksualność. Obozy zagłady*, Universitas, Kraków 2009.
- Karwowska Bożena, *Women's Luxury Items in Concentration Camps*, w: *Women and the Holocaust. New Perspectives and Challenges*, red. Andrea Petö, Louise Hecht, Karolina Krasuska, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2015, s. 64–76.
- Każmierczak Marek, *Auschwitz w Internecie. Przedstawienia Holokaustu w kulturze popularnej*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2012.
- Kępiński Antoni, *Rytm życia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1994.
- Kompisch Kathrin, *Sprawczynie*, przeł. Sławomir Kupisz, Natalia Badiyan-Siekierzyńska, Prószyński i S-ka, Warszawa 2012.
- Kossak Zofia, *Z otchłani. Wspomnienia z lagru*, Wydawnictwo Księgarni Wł. Nagłowskiego, Częstochowa–Warszawa 1946.
- Kowalczyk Izabela, *Podróż do przeszłości. Interpretacje najnowszej historii w polskiej sztuce krytycznej*, Wydawnictwo Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej „Academica”, Warszawa 2010.
- Krupa Bartłomiej, *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana pisarstwa historycznego*, Universitas, Kraków 2006.
- Krupiński Piotr, *Ciało, historia, kultura. Pisarstwo Mariana Pankowskiego i Leo Lipskiego wobec tabu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2011.
- Krupiński Piotr, „Dlaczego gęsi krzyczały”? *Zwierzęta i Zagłada w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2016.
- Krzyżanowski Jerzy R., *O pisarstwie A. B.*, „Kultura” [Paryż] 1967, nr 3, s. 135–138.
- Kucia Marek, *Auschwitz jako fakt społeczny. Historia, współczesność i świadomość społeczna KL Auschwitz w Polsce*, Universitas, Kraków 2005.
- Kulesza Dariusz, *Ciało ludzkie w polskiej literaturze obozowej*, w: Kulesza Dariusz, *W poszukiwaniu istoty rzeczy. Studia i portrety*, Alter Studio, Białystok 2015, s. 137–151.
- Kulesza Dariusz, *Dwie prawdy. Zofia Kossak i Tadeusz Borowski wobec obrazu wojny w polskiej prozie lat 1944–1948*, Trans Humana, Białystok 2006.
- Kummer Kazimierz, *Bal*, w: Kummer Kazimierz, *Namiętności*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk–Bydgoszcz 1972, s. 105–123.
- Kuwałek Robert, *Obóz zagłady w Bełżcu*, Państwowe Muzeum na Majdanku, Lublin 2010.
- Langer L. Lawrence, *Świadectwa Zagłady w rumowisku pamięci*, przeł. Marcin Szuster, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2015.
- Levi Primo, *Pogrążeni i ocaleni*, przeł. Stanisław Kasprzysiak, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007.
- Liszka Katarzyna, *Agamben. Czy możliwe jest „wyjście z obozu”?*, w: Liszka Katarzyna, *Etyka i pamięć o Zagładzie*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2016, s. 86–119.
- Łysak Tomasz, *Od kroniki do filmu posttraumatycznego – filmy dokumentalne o Zagładzie*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2016.
- Majchrowski Zbigniew, „Po co to całe okrucieństwo”? w: Iredeński Ireneusz, *Kreacja. Dramaty*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2014, s. 7–30.
- Mikołajek Tadeusz, *Dom*, w: Mikołajek Tadeusz, *Ślepe gwiazdy*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1976, s. 712–728.

- Mizerkiewicz Tomasz, *Doświadczenie i komizm – o literaturze wojenno-okupacyjnej*, w: Mizerkiewicz Tomasz, *Niś śmiesznego. Studia o komizmie o literaturze polskiej XX i XIX wieku*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2007, s. 103–135.
- Mojsak Kajetan, *Groteska w polskiej prozie narracyjnej 1945–1968*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2014.
- Morawiec Arkadiusz, *Literatura w lagrze, lager w literaturze. Fakt – temat – metafora*, Wydawnictwo Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej, Łódź 2009.
- Niziołek Grzegorz, *Polski teatr Zagłady*, Krytyka Polityczna, Warszawa 2013.
- Odojewski Włodzimierz, *Szyf, czyli bliski bogom*, w: Odojewski Włodzimierz, *Kwarantanna*, Czytelnik, Warszawa 2009, s. 14–17.
- Orzeł Wargskog Olga, *Granice godności. Granice literatury*, w: *Porzucić etyczną arogancję. Ku interpretacji podstawowych pojęć humanistyki w świetle wydarzenia Szosa*, pod red. Beaty Anny Polak i Tomasza Polaka, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2011, s. 31–54.
- Ostrowska Joanna, *Posłowie do: Heger Heinz, Mężczyźni z różowym trójkątem. Świadectwo homoseksualnego więźnia obozu koncentracyjnego z lat 1939–1945*, przeł. Alicja Rosenau, Ośrodek Karta, Warszawa 2016, s. 130–149.
- Ostrowska Joanna, *Zapomniane ofiary nazizmu – figura prostytutki obozowej i jej wyparcie w dyskursie pohołokaustowym*, w: *Auschwitz i Holocaust. Dylematy i wyzwania polskiej edukacji*, pod red. Piotra Trojańskiego, Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Oświęcim 2008, s. 285–292.
- Ostrowski Marek, *Literatura obozowa w jej funkcji „oral history” a propaganda PRL*, Primum Verbum, Łódź 2013.
- Piętka Bohdan, *Więźniowie z różowym trójkątem w KL Auschwitz*, „Dzieje Najnowsze” 2014, nr 2, s. 25–53.
- Prenninger Alexander, *Zapomniane ofiary: „Kryminaliści” i „asocjalni” więźniowie w społeczności obozu w Mauthausen*. [Materiały z konferencji *Niemieckie nazistowskie obozy koncentracyjne. Nowe projekty i wyzwania badawcze w Polsce i Austrii*. Wiedeń, 26–27 września 2016].
- Ratajczak Józef, *Cień traw, cień drzew*, w: Ratajczak Józef, *Trawa. Opowiadania*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1971, s. 166–191.
- Rosenbaum Ron, *Wyjaśnianie Hitlera. W poszukiwaniu źródeł zła*, przeł. Alina Siewior-Kuś, Prószyński i S-ka, Warszawa 2001.
- Rosenfeld H. Alvin, *Kres Holocaustu*, przeł. Renata Czekalska, Agnieszka Kuczkiewicz-Fraś, Księgarnia Akademicka, Kraków 2015.
- Rusiniak Martyna, *Obóz zagłady Treblinka II w pamięci społecznej*, Neriton, Warszawa 2008.
- Ruszkowska Sonia, *Każdemu własna śmierć. O przywracaniu podmiotowości ofiarom Zagłady*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2014.
- Segal Kalman, *Skojarzeni*, Czytelnik, Warszawa 1968.
- Serényi Gitta, *W stronę ciemności. Rozmowy z komendantem Treblinka*, przeł. Jan K. Milencki, Cyklady, Warszawa 2002.
- Shallcross Bożena, *Rzeczy i Zagłada*, Universitas, Kraków 2010.
- Stöcker-Sobelman Joanna, *Kobiety Holocaustu. Feministyczna perspektywa w badaniach nad Shoah. Kазus KL Auschwitz-Birkenau*, Trio, Warszawa 2012.
- Szmaglewska Seweryna, *Dymy nad Birkenau*, Czytelnik, Warszawa 1946.
- Theweleit Klaus, *Męskie fantazje*, przeł. Mateusz Falkowski, Michał Herer, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015.

- Thompson Paul, *Głos przeszłości. Historia mówiona*, przeł. Michał Kierzkowski, w: *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, pod red. Ewy Domańskiej, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010, s. 281–294.
- Tkaczuk Waclaw J., *Inicjacja*, „Więź” 1967, nr 4, s. 116–120.
- Tomkiewicz Monika, Semków Piotr, *Profesor Rudolf Spanner 1895–1960. Naukowiec w III Rzeszy*, Róża Wiatrów, Gdynia 2010.
- Tonini Carla, *Czas nienawiści i czas troski. Zofia Kossak-Szczucka – antysemityka, która ratowała Żydów*, przeł. Teresa i Wojciech Jekiel, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2007.
- Ubertowska Aleksandra, *Holokaust. Auto(tanto)grafie*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2014.
- Welzer Harald, *Sprawcy. Dlaczego zwykli ludzie dokonują masowych mordów*, przeł. Magdalena Kurkowska, Scholar, Warszawa 2010.
- Werner Andrzej, *Zwyczajna apokalipsa. Tadeusz Borowski i jego wizja świata obozów*, wyd. 2, Czytelnik, Warszawa 1981.
- Weseli Agnieszka, *Homoseksualiści i homoseksualizm w KL Auschwitz-Birkenau w świetle „oświadczeń” byłych więźniów obozu*, „Przegląd Historyczny” 2007, nr 3, s. 425–435.
- Wesołowska Danuta, *Słowa z piekła rodem. Lageryszprache*, Impuls, Kraków 1996.
- Wolski Paweł, *Tadeusz Borowski – Primo Levi. Paralela. Prze-pisywanie literatury Holocaustu*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, Warszawa 2013.
- Wóycicka Zofia, *Przerwana żaloba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Trio, Warszawa 2009.
- Wygodzki Stanisław, *W deszczu*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1962.
- Zrozumieć Zagładę. Społeczna psychologia Holocaustu*, pod red. Leonarda S. Newmana, Ralpha Erbera, przeł. Magdalena Budziszewska, Anna Czarna, Ewa Dryll, Adrian Wójcik, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

Sławomir Buryła

Lager – Polish lager prose – zones of silence

(Summary)

The article reconstructs the most important issues on the map of Polish lager prose, those that are ignored, inconvenient for readers or authors, and sometimes for both. The author of the essay also presents the zones of silence that resulted not from the threat of violation of social taboos and political prohibitions, but from the negligence of researchers. They characterize the most important tasks facing scholars of Polish lager prose.

Keywords: Lager; Polish lager prose; zones of silence